No. 169 - rocznik IX —1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych. Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. [illegible])

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Piątek, 26 lipca 1867.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (obacz niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung**. — W Lipsku: [illegible] **Fort. Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejowski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski**.

Na miesiące ***sierpień i wrzesień*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 lipca.

Jest to charakterystycznem znamieniem obecnéj sytuacyi politycznéj, że wieści niepokojące śród ogólnéj pozornéj ciszy jak grzyby wyrastają i mimo, że nie oparte są na żadnych faktach, w publiczności chętną znajdują wiarę. Pokojowe zaręczenia cesarza Napoleona, półurzędowe noty dzienników ministeryalnych, poświadczające, iż stósunki pomiędzy mocarstwami są jak najlepsze, wszystko to nie może przekonać Europy, że jéj grozi niebezpieczna burza, a choć nikt nie śmie przewidywać, zkąd pierwsze padną gromy, każdy niemal czuje się przejęty jakąś obawą i dręczącą niepewnością. Przedewszystkiém zwrócone są oczy na Francyą i Prusy i codziennie nowe pojawiają się w dziennikach wieści o rozdrażnieniu, jakie w obu narodach przedzielonych Renem zdaje się wzrastać. Indép. belge, któréj korespondenci paryscy wybornie zwykle są poinformowani, zaręcza, że pogłoski wojenne coraz bardziéj szerzą się w Paryżu. Marszałek Niel z wielkim pospiechem organizuje armią i zaopatruje ją w broń Chassepot'a, rząd francuski zakupuje bezustannie konie i powiększa kadry. Przed kilku dniami obiegała po Paryżu wieść, że niebawem mają być utworzone dwa obozy w Besançon i Lille, i że cesarz w czasie pobytu w mieście ostatniém zapowie fakt ten publicznie. Podobnie jak w Wiedniu tak i we Francyi sądzą powszechnie, że w obec ciągłego wzmagania się potęgi pruskiéj i połączenia się Prus ścisłym węzłem z Rosyą, wojna jest nieuniknioną i to w najbliższym czasie — na jesień lub w zimie. Żółwi krok, jakim załoga pruska cofa się z Luksemburga gniewa Francuzów a nawet miał spowodować margrabiego Moustier do przedstawień w Berlinie. Sprawa północnego Szlezwigu również podaje prasie francuskiéj sposobność do wycieczek przeciw Prusom, na które niemniéj ostro odpowiadają niezależne organy pruskie. Słowem — naprężenie pomiędzy Francyą a Prusami jest widoczne i zaprzeczyć faktowi temu nie można, a choć z drugiéj strony zbyt pessymistycznym wnioskom nie radzibyśmy bezwzględnie dawać wiary, to przecież sądzimy, iż obowiązkiem jest z uwagą śledzić rozmaite stadya choroby, na którą dzisiejszy pokój zbrojny cierpi, by w każdéj chwili być przygotowanymi na możliwą a nawet nieodzowną koniec końcem kryzis. — Skorośmy już mimochodem napomknęli o sprawie szlezwickiéj, należy nam dodać, że według Prov. Corresp. nadeszła nareszcie w tych dniach odpowiedź gabinetu kopenhagskiego na wiadomą notę dr. Bismarcka, żądającą gwarancyi dla Niemców osiadłych w okręgach szlezwickich, mających na mocy traktatu pragskiego być powróconemi Danii. Nat. Ztg mniema, że rząd duński nie odrzuca wręcz w wspomnionéj nocie propozycyi pruskiéj, wymaga przecież, by kwestyą gwarancyi szczegółowo w Berlinie sformułowano. — Według communiqué, zamieszczonego w ostatnim numerze Debatty, usiłuje rząd pruski, by zapobiedz wmięszaniu się Francyi w sprawę Szlezwigu, nakłonić mocarstwa pierwszorzędne do konferencyi w Londynie, któraby kwestyą tę załatwiła. Austrya nie stawia przeszkód pruskiéj propozycyi.

Okoliczność, że cesarz Maksymilian w ostatnich chwilach obronę swą posłowi pruskiemu a nie austryackiemu polecił, musiała zwrócić na siebie uwagę i niejednego zadziwić. Obecnie nadeszło do Wiednia sprawozdanie barona Lago, który twierdzi, że baron Magnus dla tego tak gorąco zajął się obroną nieszczęśliwego monarchy i upoważniony przezeń został do niéj, iż właśnie posła pruskiego i ojca Fischera wpływom ulegając, powstrzymał Maksymilian wyjazd swój do Europy i postanowił bronić tronu swego do upadłego. Na tak ciężki zarzut odpowiada Nordd. Allg. Ztg, iż dotąd nieotrzymał wprawdzie gabinet berliński szczegółowych depesz od posła swego w Meksyku, że przecież zdaje się bardzo prawdopodobném, iż baron Lago dlatego zrzucił wszelką odpowiedzialność na pana Magnusa, by ujść śledztwa, dlaczego tak mało posiadał zaufania u brata swego monarchy. W każdym razie rozjaśni się zapewne niezadługo ta zagadka, która niemało krwi tak w Prusach jak w Austryi napsuje.

Izba niższa reichsratu wiedeńskiego wybrała w tych dniach delegatów, którzy porówno z deputacyą sejmu węgierskiego w Wiedniu naradzać się będą nad stósunkiem Węgier do reszty monarchii. Ciekawym jest wypadkiem, że przy wyborze poseł Ziemiałkowski jedyny otrzymał wszystkie niemal głosy. Z izby wyższéj książę Sapieha reprezentować będzie w delegacyi Galicyą. — W drugim liście korespondenta naszego wiedeńskiego znajdzie czytelnik szczegóły o zamierzonéj przez delegacyą polską interpelacyi w sprawie nędzy w Galicyi, o czém wczoraj na tém miejscu krótką podaliśmy wzmiankę.

Sułtan turecki spodziewany iest 26 bm. na granicy państwa rakuzkiego. Pobyt jego na dworze cesarza Franciszka Józefa potrwa dni cztery, poczém przez Peszt, gdzie Węgrzy pomni gościnności jakiéj wygnańcy węgierscy w r. 1848 doznali w Turcyi, świetne dlań gotują przyjęcie, uda się z powrotem do Carogrodu. Książęta rumuński i serbski powitają pierwszy w Ruszczuku, drugi w Białogrodzie swego zwierzchnika.

Izba lordów rozpoczęła w poniedziałek obrady nad bilem reformy wyborczéj. Tegoż samego dnia przyjęła izba niższa bil, mocą którego odbywanie mityngów w ogrodach publicznych będzie dotąd wzbronioném.

Według lwowskiego telegramu do dzienników wiedeńskich, otwartą będzie komunikacya dla osób na drodze żelaznéj krakowsko-lwowskiéj aż do Przemyśla dnia 29 bm., przewóz towarów natomast zaledwie w połowie września będzie przywrócony. Szkody poczynione na kolei Karóla-Ludwika oszacowane są na 3 miliony guldenów.

Petycya Czechów.

Już to zaprzeczyć trudno, aby nas pobratymcy nasi Czesi nie raczyli ciągle od kilku miesięcy samemi niespodziankami! Po wszystkiém, co nam mówili i pisali poprzednio, po danych, jak się zdawało niewątpliwie, tylu z ich strony dowodach i rękojmiach rozumu politycznego, a co ważniejsza, zamiłowania wolności i swobód politycznych, nastąpiła pierwsza niespodzianka, pielgrzymka na etnograficzną wystawę moskiewską. W obec zbiorowego wystąpienia całéj opinii i publicystyki polskiéj przeciw podobnemu ich czynowi, zaczęli Czesi uciszać i koić nasze żale i obawy zaręczeniami, że z jednéj strony jadą do Moskwy w roli zwyczajnych podróżnych i spostrzegaczy, z drugiéj w roli rozjemców i pośredników. Biorąc na siebie mandat słowiański w ogóle, zapewniali nadto, iż przedsiębiorą dzieło humanitarno polityczne pogodzenia Moskwy z Polską. Tak a nie inaczéj prawiły wszystkie dzienniki czeskie, tak a nie inaczéj zaręczali pp. Rieger i Palacki w Paryżu reprezentantom emigracyi polskiéj, tak a nie inaczéj wreszcie pisali nam i mówili Czesi w listach i rozmowach prywatnych. Do pewnego stopnia byliśmy skłonni wierzyć tym zaręczeniom, jakkolwiek ani pokorne zachowanie się deputacyi słowiańskiéj od chwili przejazdu granicy carskiego władania, ani mowy Braunera i Riegera szczególnych rękojmi podobnéj wierze nie dawały. Nastąpiły przecież niespodzianki dalsze. Zamiast treściwych i jasnych wrażeń wywieźli pielgrzymi czescy z granic carskiego państwa jakąś istnie febryczno gorączkową sympatyą dla Moskwy, objawiającą się nie tylko w ciągłém apoteozowaniu jéj po dziennikach czeskich, ale co gorsza, w chorobliwéj i samobójczéj propagandzie moskiewskiego języka i wychodztwa w kraje carskie. Nie koniec jednakże na tém. O gustach nie ma co rozprawiać, mówi łacińskie przysłowie, a dla tego téż, jakkolwiek się dziwiąc, pozostawilibyśmy Czechom gust do moskiewskiego knuta i języka, do moskiewskich orderów, zabaw i obiadów. Na dobitek raczą nas jednakże pobratymcy czescy trzecią niespodzianką, na którą nam ze stanowiska polskiego niewolno spoglądać z równą obojętnością, jak na dwie pierwsze. Otóż przed kilku dniami zamieściły wszystkie dzienniki czeskie, mianowicie Narodni Nowiny, z pewnem zadowolnieniem a z widoczną intencyą wzięcia całéj myśli w opiekę, wiadomość, iż obiega po Pradze petycya do „cesarza wszech Rosyi" o założenie „uniwersytetu wszechsłowiańskiego w Warszawie." Petenci uzasadniają swą prośbę głównie okolicznością, że ponieważ Austrya odmawia im uniwersytetu czeskiego, gdyż pragski jest i ma pozostać nadal niemieckim, nie pozostaje im nic innego, jak poszukać sobie ogniska rodziméj oświaty w pobliżu ojczystego kraju a przecież po za granicami rakuskiego państwa. Petycya podobna wygląda z daleka bardzo pięknie i pozornie. Autorom jéj zależy nibyto na zapaleniu wspólnéj pochodni słowiańskiego światła, na stworzeniu wspólnego ogniska, którego promienie rozchodziłyby się dobroczynnie na całą Słowiańszczyznę, na zbudowaniu nibyto świątyni zgody, w któréjby sobie podały bratnią rękę wszystkie, choćby nawet poważnione z sobą plemiona słowiańskie. Gdyby myśl podobna była prawdą, któżby jéj z większą od nas, Polaków, przyklasnął radością? Któżby z nas nie spoglądał z gorąco bijącém sercem, ze łzą szczerego zadowolnienia w oku, na wzrastający z gruzów i popiołów gmach wspólności słowiańskiéj, na zorzę zmartwychwstania owéj wspaniałéj epoki, kiedy Czechy posyłały swą młodzież do Krakowa, kiedy Polska wysyłała własną do Pragi, aby zamieniać w ten sposób skarby nauki i utwierdzać na drodze wspólnéj oświaty bratni węzeł, jaki łączył wówczas oba narody? Aby jednakże myśli podobnéj przyklasnąć, trzeba, aby była prawdą, a nie kłamstwem i spekulacyą. Tymczasem pierwszy rzut oka na genezę poruszonéj w petycyi Czechów myśli dowodzi jéj celu i wartości, a coby dla nas, przy tylu innych, było jeszcze nową niespodzianką, to gdyby autorowie petycyi i publicystyka czeska znajdowali się rzeczywiście w dobréj wierze. Nie chcąc czynić krzywdy rozumowi i jasnowidzeniu Czechów, wolimy ich przecież nie posądzać o podobny zbytek naiwności, ale za to powiedzieć im téż w tym przedmiocie kilka słów niefarbowanéj prawdy. Myśl założenia w Warszawie tak nazwanego uniwersytetu wszechsłowiańskiego, łącząca się przecież stale, o czém zapominać nie należy, z myślą metamorfozy Szkoły Głównéj warszawskiéj na uniwersytet tego rodzaju czy nazwiska, nie jest bynajmniéj nową, a Czesi, podpisani na wzwyż wspomnianéj petycyi do cara, nie mają pod tym względem zasługi oryginalności. Myśl ta, poruszona od dość już dawnego czasu, na długo jeszcze przed wyprawą Słowian na etnograficzną wystawę moskiewską, czego najlepszym dowodem choćby tylko donoszące o tém wyraźnie korespondencye nasze warszawskie, — pochodzi ze źródła czysto moskiewskiego. Cel jéj bardzo widoczny. Chodzi o usunięcie i zamknięcie ostatniego wyższego zakładu naukowego, mającego charakter jakokolwiek polski, o zmoskwiczenie go pod pozorem wszechsłowiańskości, o moskwiczenie wreszcie Słowian, którzyby może na ten lep, obliczony ku ich ułowieniu, dążyli. Czyż Czesi są tyle naiwnymi, iż przypuszczają, że im Moskwa obok Szkoły Głównéj otworzy w Warszawie osobny uniwersytet słowiański? Czyżby mieli przypuszczać, że otworzywszy go nawet, Moskwa dozwoli, aby zakład podobny miał rzeczywiście charakter zbiorowy słowiański,— Moskwa, co już dzisiaj przez wszystkie organy swéj publicystyki dowodzi Słowianom, nawet po za swemi granicami będącym, że najlepiéj uczynią, skoro jako najniewątpliwsze znamię wspólności słowiańskiéj przyjmą „język wielko-rosyjski," a wyrzekną się swych partykularnych, nieukształconych narzeczy! — Nie, nie chce nam się wierzyć, aby Czesi tego wszystkiego nie mieli wiedzieć równie dobrze, jak my sami, a jeżeli wiedzą, dopuszczają się tém cięższego, tém mniéj na przebaczenie ze strony naszéj zasługującego grzechu. Podpisując podobną petycyą do cara, stają się po prostu narzędziami polityki moskiewskiéj w Polsce; przykładają cegiełkę do gmachu najpotworniejszego despotyzmu, jaki kiedykolwiek nad jakimbądź narodem zawisł; pomagają wywrócić ostatni przybytek światła, jaki pozostaje jeszcze nieszczęsnemu, pobratymczemu narodowi a jaki sama Moskwa wacha się dotąd obalić. Wszystko to zaś, istnie w duchu naszego wieku, wieku hipokryzyi, jak wiek XVIII nazywano wiekiem filozofii, w imię pięknych idei, w imię oświaty, zgody, braterstwa ludów i przyszłości słowiańskiéj! Niezgorszy to zaiste epilog melodramatu, rozpoczętego pielgrzymką na etnograficzną wystawę moskiewską; fakt drobny nibyto na pozór, ale inaugurujący może erę, w któréj biurokracya czeska, jak dotąd służyła Austryi, zacznie może służyć Moskwie, by zastąpić patryotycznie działalność biurokracyi niemieckiéj, na któréj prędsze czy późniejsze ustąpienie z organizmu państwa carów, nie wiemy czy słusznie, pobratymcy nasi czescy liczyć się zdają.

Kończymy dziś rozpoczęty w wczorajszym numerze list, odebrany z Wiednia z poważnego źródła:

Położenie i organizacya Austryi.

W tém miejscu nie od rzeczy będzie cofnąć się wstecz o lat 20 i uprzytomnić sobie wypadki z r. 1848 w Węgrzech. Wtedy udało się poburzyć Serbów węgierskich, urządzić krucyatę z Serbów obcych pod dowództwem Kniczanina, niemniéj téż Wołochów i Sasów niemieckich z Siedmiogrodu, postawiono na linią bojową całe Pogranicze wojskowe z Kroacyą. Kraj ten zfanatyzowany przez swego wodza Jelaczica powstał przeciw Węgrom, wszystko to się oparło o siłę i organizacyą armii austryackiéj i ostatecznie pokazało się, że wszyscy sprzymierzeni razem rezultatu dodatniego osiągnąć nie mogli i musiano tedy wezwać do pomocy armią moskiewską, z 200,000 żołnierza złożoną.

Siłę więc oporu Węgrów lekko brać nie można, jeżli są lub będą zagrożone ich prawa konstytucyjne, a cóż dopiero, jeżliby był zagrożony ich byt narodowy przez najazd obcego państwa? Liczby statystyczne nie mają w takich razach żadnéj wartości, tylko zgeneralizowane i rozlane na wszystkie warstwy społeczne poczucie prawa i miłości ojczyzny dają miarę tego, co jaki kraj wart i do czego zdolny.

Powracając do głównego przedmiotu: jaka organizacya polityczna byłaby zbawienną? a razem jaka w dzisiejszych okolicznościach jest możliwą? dojdziemy do przekonania, że przedewszystkiém musi nastąpić porozumienie ludów austryackich (w królestwach i krajach niewęgierskich) na podstawie faktów dokonanych w Węgrzech.

Chętnie czy nie, przyjąć muszą wszyscy w swym wła-

Charakterystyka Stanisława Augusta.*)

(przedruk z Przeglądu Polskiego, za pozwoleniem redakcyi tegoż pisma.)

Mało jest epok w historyi polskiéj tak trudnych do poznania i ocenienia, jak czasy Stanisława Augusta. Już sama nieprzystępność ważniejszych z owego wieku źródeł, które dotąd kryją się po archiwach, znaczną jest przeszkodą w prawdziwém ocenieniu wypadków i ludzi; lecz obok nich, wiele innych utrudnień historyk w sobie samym znajduje. Panowanie Stanisława Augusta jest chwilą zagłady, ale i początkiem dźwigania się Polski; epoka to nieskończona, jéj historya jest jakby historyą każdego z nas. Dwie dążności polityczne, które w naszém stuleciu dzielą naród, już i wówczas były widoczne: jedna, w danych warunkach, podnosić i urządzać kraj, aby stał się państwem niepodległém; druga przedewszystkiém wypędzić wroga, a następnie dopiero państwo tworzyć, urządzać i podnosić. Która z tych opinii kieruje piszącym, tę on do swego obrazu przeniesie, nią zaprawi swój sąd historyczny, według niéj najczęściéj ganić lub potępiać będzie.

Nie mniejszą przeszkodą jest uczucie boleści, powiedzmy więcéj, uczucie wstydu, które pognębia każdego, kto w tych czasach rozpatruje się sumiennie. Po sto razy w téj pracy ręka opada i umysł może niejasno spostrzega, bo serce z żalu się ściska. I być może, że aby zasłonić przed obcymi, a nawet przed samym sobą ten gryżący obraz naszego zepsucia w wieku XVIII, nasuwała się nieraz i niejednemu myśl kusząca: pożyteczno jest dla ocalenia chwały narodu, jednego lub kilku zniesławić ludzi!

Co do nas, dalecy jesteśmy od zamiaru usprawiedliwiania Stanisława Augusta, ale nam się zdaje, że nie on jeden uchybił i nie on najwięcéj. Winien był cały naród, przedewszystkiém klasa rządząca, która dostatki i wygody wszystkie, mogące służyć całości, dla siebie opanowała, od pracy odwykła, swéj napuszystości a zarazem lekkości pozbyć się nie mogła i któréj stało się jakby kodeksem politycznym: królów swych podejrzywać, obcą władzę przekładać, wyższym się przedawać, niższymi poniewierać. Zawiniło duchowieństwo, o ile przeciw żadnéj z wad narodowych nie oddziaływało, owszém, podzielało niemal każdą zarówno w życiu publiczném jak prywatném. Winne były domy możne, zanadto wówczas widoczne, by je dziś zasłaniać: Radziwiłłów, Potockich, Krasińskich, Paców, Sułkowskich, Jabłonowskich, Branickich itd., które sprawę publiczną do swych kół rodzinnych ścieśniały; w życiu codzienném nie uznające ni prawa ni rygoru: indywidualności rozhukane z nieugaszoną ku sobie wzajemną zawiścią, niezdolne nic budować, zdolne nadzwyczaj do burzenia. Niewolnemi były od zarzutu i nieliczne rodziny reformatorskie: Czartoryscy, o wiele od tamtych rozumniejsi, ale twardzi i pogardliwi, którzy naród mimo jego woli chcieli ocalić zręcznością lub gwałtem pożyczonym od obcych, nie bacząc, że ten gwałt przeciw nim samym łatwo się obróci. Winien był wreszcie i Stanisław August, który gorąco pragnął tronu dla chwały, a dostał się do niego drogą najmniéj chwalebną i trzymał się go uparcie, choć mu nieraz obrzydzenie tylko i niesławę przynosił! Lecz wyliczając grzechy pokolenia, z którego dzisiaj w grobach już tylko prochy zostały, nam potomnym nie godzi się zapomnieć, że od niego to zaczynają się dzieje narodowéj pokuty; że jeżli grzechy jego były ostatnią przyczyną upadku, to jego cierpienia i trudy stały się zadatkiem odrodzenia, że od téj głównie epoki weszła w rachubę sił narodowych tajemnicza moc ofiary, która sprawiedliwość Bożą wciąż przejednywa i nawet, po klęskach śmiertelnych naród jeszcze cuci: że więc jeżli jest za co obwiniać, jest za co być wdzięcznym i że wreszcie do historyi należy zarówno to wykazywać, co kraj rozstroiło, jak i to, co go podnosi, krzepia i uszlachetnia.

Kiedy czasy, o których mówimy, bardziéj się w przeszłość oddalą i ostygną wspomnienia, dziś jeszcze tak palące, stanie się może widoczném, że Stanisław August był typem wszystkich ludzi celniejszych, którzy od pierwszego podziału aż pod koniec XVIII wieku u nas zaświecili, że zatem sąd, jaki spadnie na niego, musi i tamtych dosięgnąć. Były to w ogólności głowy mocne, charaktery wątłe.

Na ludzi tak usposobionych do pewnego tylko kresu liczyć można; w czasach mniéj więcéj spokojnych mogą oddać ważne usługi, lecz gdy nadejdzie czas próby i konieczność wystawienia się zmiękną i wstydem się okryją. Charaktery zwodnicze, trudne do skreślenia; ani chwalić, ani ganić ich nie można bez ciągłych zastrzeżeń. Są w życiu Stanisława epoki, które wymuszają uznanie na jego nieprzyjaciołach; są inne, w których systematyczni obrońcy odstąpić go są zniewoleni.

Stanisław August miał z urodzenia niepospolite zdolności, a gruntownem wykształceniem wysoko je rozwinął. Zanim dom opuścił, władał dobrze językiem polskim i francuzkim i pisał po łacinie; następnie doszedł do zna-

*) Praca niniejsza jest wyjątkiem z obszernego dzieła, którego tom pierwszy znajduje się już w druku, pod tytułem: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Uprzejmości autora zawdzięczamy, że wolno nam udzielić publiczności ustęp z tego dzieła, opartego na dokumentach dotąd zupełnie nieznanych, a które, o ile wiemy, zarazem ogłoszone być mają. Tom pierwszy obejmować będzie epokę zjazdu kaniowskiego i kilka lat następnych. Szczęśliwi jesteśmy, że pierwsi możemy uwiadomić publiczność polską o téj ważnéj historycznéj pracy i dać jéj sposobność do zrobienia sobie wyobrażenia o całości z przytoczonego powyżéj rozdziału.

(Przypisek Redakcyi Przegl. Polsk.)

snym interesie restytucyą praw węgierskich i powiedzieć sobie: Nie możemy zmienić tego, co się stało w Węgrzech, do tego nam brakuje siły, słabemi w obec przeciwników zostaniemy, jeżeli nas dzielić będą tak zasadnicze kwestye; zespólmy raczéj nasze siły w obrębie „sytuacyi realnéj“ i żądajmy, nie oglądając się na Węgrów, rozszerzenia ile możności praw i swobód autonomicznych tych krajów, które mają swoją wybitną cechę i czują potrzebę rozwoju narodowego.

Mamy silne przekonanie, że potrzeby życia i rozwoju narodowego sprowadzą ludy austryackie, których interesa w głównych punktach się schodzą, na drogę praktyczną: zgody i solidarności.

Inna rzecz a jednak ważna, kiedy takie porozumienie interesowanych nastąpi? Czesi stanęli w skutek wypadków, których rozbierać nie chcemy, na stronie, i na ich czynność, równie jak i na mieszkańców słowiańskich Morawii, liczyć obecnie nie można. Nie przesądzamy, czyli przewódzcy polityczni partyi narodowéj w tych krajach stanęli na wysokości położenia, ale zdaje nam się, że droga, którą obrali, jest co najmniéj niepraktyczną. Nie wiemy zresztą, czyli naród czeski, którego samowiedza polityczna z każdym dniem się rozszerza, podziela, lub podzielać będzie nadal, zapatrywania dotychczasowych koryfeuszów w rzeczach państwowych, ale zdaje nam się, że światło przebije mgłę i że to, co jest, okaże się silniejszém od tego, co nie jest.

Tymczasem zadanie delegatów sejmu galicyjskiego jest trudniejszém, bo siły mniejsze, a (względnie) zapory większe.

Nasuwa się tu mimowolnie pytanie, co czynić wypada? jak postępować należy? Czy uzbroić się w rezygnacyą i czekać, co fatum przyniesie? lub przyjmować wszystko, co kiedykolwiek daném, lub przyrzeczoném będzie?

W interesie własnym i w interesie państwa zakładać rąk nam nie wolno. Dla nas pouczającym jest przykład, jaki nam dali Węgrzy, dobijając się praw swych i przestrzegając praw korony. Mimo to, że ich położenie w Austryi było zawsze inne i korzystniejsze jak nasze, mimo to, że oni mieli swe prawa dawne, których wytrwale bronili, o jakich w kraju zabranym jak nasz i mowy nie było, nie od rzeczy będzie w kilku słowach streścić ich postępowanie, bo jest pewna analogia, choćby tylko żywotności między niemi i nami. Węgrzy nie rozstrzeliwali swych myśli i nie gubili się w odległych kombinacyach; dokładnie uprzytomniali sobie położenie państwa w różnych fazach; zastósowywali się (z wyrachowaniem) do sytuacyi ogólnéj, niezaniedbując żadnéj sposobności, by dojść stopniowo do swych praw konstytucyjnych. Wiedzieli oni bardzo dobrze, o czém i my wiedzieć możemy i powinniśmy, że w polityce sympatye i antypatye podrzędną grają rolę, i że tak zwane koncesye lub łaski rządów zawsze są ustosunkowane do położenia i do potrzeb państwowych.

Zmudna to niezawodnie praca dochodzić i poznawać w każdym szczegółowym przypadku, ile na rachunek położenia i potrzeb ogólnych państwa, a ile na rachunek usposobienia złéj lub dobréj chęci rządu zapisać należy, a jednak bez takiéj samowiedzy trudno postępować śmiało i łatwo zbłądzić.

Do rozświecenia każdego przedmiotu politycznéj doniosłości i rozszerzenia swéj własnéj wiedzy koniecznie potrzeba postawić każdą kwestyą jasno, rozbierać ją przedmiotowo, bez uprzedzeń, zważać na zdania przeciwne, choćby się wydawały skrajnemi i tylko ściśle logiczne (nigdy podmiotowe lub rapsodyczne), stawiać przeciwdowody, żadnego zresztą szczegółu nie pomijając.

Jest to jedyna droga ustrzeżenia się fałszywych kroków.

Jeżli rozum polityczny jest potrzebnym do przeprowadzenia jakichkolwiek dodatnich rezultatów w ogólności w każdém państwie i kraju, o ile bardziéj na nabyciu i wyrobieniu rozumu politycznego zależeć powinno tym, którzy nie mają egzystencyi politycznéj, a żyć chcą.

Dowodzić tego i wyjaśniać bliżéj nie ma potrzeby. W polityce każda czynność odpowiada za siebie i pociąga za sobą skutki, dobre czy złe. Można spełnić kilka czynności dodatnich a późniéj jednę ujemną; to się one nie dadzą skompensować (jak w rachunkowości), każda czynność wydaje rezultat odpowiedni.

Przyjąwszy zasadę, że nam bez głębszego namysłu, bez sumiennego rozbierania każdego szczegółu, każdéj ważniejszéj kwestyi żadnego kroku postawić nie wolno, wypadnie delegacyi sejmu galicyjskiego postępować naprzód śmiało i brać nawet inicyatywę w kwestyach wolności i postępu, bez których o organizacyi i reformie Austryi i myśleć nie można.

Mylném jest twierdzenie, które się często napotyka, że mniejsza o wolność, mało na tém zależy, czy doza „wolności“ jest większa lub mniejsza, byle nadaną została autonomia, język swój, szkoły, banki, koleje itd. jakoś sobie można dać radę i bez wolności.

Gdzie niema wolności, tam koncesye jakiegokolwiek rodzaju nie mają podstawy i nie przedstawiają rękojmi trwałości; a zresztą, kto się głębiéj zastanowi nad rzeczą, przyzna, że nigdzie nie ma organizmu społecznego, w którymby był prawdziwy Selfgovernment bez prawdziwéj wolności.

Co do swobód autonomicznych, niezbędnie potrzebnych takiemu krajowi, jak Galicya, któren miał i ma swoje wrodzone i przekazane właściwości i potrzeby, któren może się stać w miarę jego urządzenia i uwzględnienia jego potrzeb, albo lewarem, któren swą siłą podniesie albo taranem, któren rozbije mimowolnie w danym razie Austryą, i zdaje nam się, że tych praw i tych swobód autonomicznych delegacya sejmu galicyjskiego domagać się powinna i przy nich obstawać wszelkiemi siłami. W tym celu wypadałoby zgodzić się na myśl przewodnią i punkta główne takich wymogów dla kraju (przy organizacyi państwa), które są nieodzownie potrzebne do spotęgowania jego sił moralnych i materyalnych, i któreby go postawiły w możności stawiania czoła niebezpieczeństwom, jakie grożą równocześnie... krajowi i państwu, czyli... koronie.

Jak dziś rzeczy stoją, wolno się spodziewać, że w przedmiocie tak zasadniczo ważnym dla monarchii austryackiéj, żądania prawowite delegacyi sejmu galicyjskiego uwzględnione będą prędzéj czy późniéj w radzie korony. Mamy nadzieję, że i doradzcy węgierscy korony w przekonaniu, że niebezpieczeństwo zewnętrzne podzielić i odosobnić się nie da, rzucą w danym razie i swoje wotum w interesie kraju sąsiedniego i w interesie całéj monarchii.

Dla tego kończąc niniejszy pogląd na sytuacyą ogólną Austryi, musimy wypowiedzieć nasze przekonanie, że zasadę autonomiczną uważamy za żywotną dla kraju austropolskiego, i że ustępstwa co do tego punktu... byłyby tak dla przyszłości Austryi jak i dla kraju szkodliwemi.

Prawa i prawdy, równie jak wolności bronili Polacy zawsze i nie usuwali się od téj moralnéj powinności, którą uważać możemy za misyą Opatrzności, jaką podług słów Maistre każden naród spełnić powinien.

Chaque nation, comme chaque individu a reçu une mission qu'elle doir remplir (de Maistre).

Wiadomości urzędowe.

W miejsce uwolnionego na własne żądanie konsula Grünberg w Narwi mianowany został konsulem tamtejszy kupiec Edward Sutthof.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 23 lipca.

XX. W zeszłą sobotę, izba niższa dokonała wyboru z grona swego 10 członków do deputacyi, mającéj układać się z Węgrami. Głosujących było 156, a zatém absolutna większość potrzebna do wyboru 79, a według tego w następującym porządku zostali wybrani: Ziemiałkowski (142) Hopfen (128) Tinti (122) Kaiserfeld (121) Vidulich (106) Herbst (102) Plener (102) Winterstein (97) Brestl (85) Klun (83).

Jak widać z obliczenia, głosowanie było dosyć rozbite, bo różne frakcye i frakcyjki rozmaitych stawiały kandydatów. Najwięcéj ze wszystkich otrzymał głosów: Ziemiałkowski, bo z małym wyjątkiem wszyscy się na niego godzili. Herbst, ów przewódzca klubu i większości, stósunkowo otrzymał wcale nie wiele, bo oprócz Niemców, frakcya polska, słowiańska i tyrolska odrzucały go, a tak samo Plenera i Wintersteina. Polacy popierali za to: Brestla, Kluna i Rechbauera. Dwaj pierwsi temu tylko poparciu winni są swój wybór (obydwaj zdolni i zacni ludzie) Rechbauer jednak przepadł, bo go Słoweńcy i Tyrolczyki odstąpili. Przepadł i Zyblikiewicz (37) bo Niemcy nie chcieli mieć w tym składzie dwóch Polaków. Ale przepadł także i Schindler (81), bo znów Polacy go wyrzucali, za jego niezbyt czystą bezinteresowność. Schindler téż bardzo się za to pogniewał na posłów polskich, a nie tai nawet swojéj urazy i zapowiada wojnę przeciw naszemu stronnictwu na zabój. Mniejsza o taką wojnę i takiego p. Schindlera, który być może, iż sam osobiście wiele stracił, że nie został wybrany — ale deputacya i sprawa państwa, pewnie zyskały. Przez wieleż to lat wojnę z nami toczyła cała biurokracya i absolutyzm, a przecież nas pobić nie mogli, da Bóg, że i p. Schindler nie poszczyci się lepszém zwycięztwem.

Niemiecka większość, doznawszy w czwartek parlamentarnego Königgrätz, spokorniała i wstydzi się teraz swéj niezgrabności i braku politycznego taktu. Widzą Niemcy doskonale, jak nie do rzeczy poprowadzili swą sprawę, i że ją haniebnie przegrali, a dzienniki łają ich za to potężnie mówiąc: iż politycznéj dowiedli impotencyi. Dla tego téż w pojedyńczych rozmowach każdy z większości, a nawet z ich matadorów, wypiera się, że tego kroku wcale nie radził, a nikt do winy przyznać się nie chce. Zdaje się mi jednak, że ów feralizm nie opuścił dotąd tutejszych Niemców, bo jeszcze jednego popełnienia błędu politycznego bardzo są blizcy. Wywołali enketową komisyą dla zbadania i rozpoznania finansów państwa, a teraz po exposé, jakie p. Beke złożył, nie wiedząc, co daléj począć, komisya ma przyjść do izby ze sprawozdaniem opartem tylko na tém exposé p. Bekego, a bez żadnego wniosku, jakby złemu zaradzić. Jeżli tak będzie, to nie warto było robić tyle hałasu dla niczego, bo p. Beke i bez tego byłby złożył swoje exposé, w którém jednak wiele pokazuje się falsifikatów. Skene z Plenerem straszyli, a teraz sami wymykają się, a komisya finansowa widocznie nie mając szczęścia, znowu drugi niezgrabny popełni krok, swém sprawozdaniem. Tacy bo to tam i finansiści zasiadają z p. Plenerem na czele, którego ministeryalne finansowe zdolności wybornie się teraz czuć dają Austryi.

Na sobotniém posiedzeniu izby, była w dalszym ciągu rozprawa w piątek rozpoczęta, nad wnioskami Herbsta, dotykającemi konkordatu i spraw kościoła,— małżeństwo, szkoła, równouprawnienie wyznań.

Zabierali więc głos daléj w téj sprawie: jeszcze ks. Jäger, Mülfeld, superintendent Schneider, Pratobevera, minister Hye, jako zastępujący ministra wyznań religijnych, Herbst Gschnitzer i Pater Greuter.

Minister Hye odczytał ze zwykłym swoim patos pismo, jako uradzone zdaje się na Radzie ministrów, które oświadcza, iż rząd cesarski tak w sprawach małżeńskich, wolności wyznań, jak téż i innych wypływających w moc konkordatu, widzi potrzebę pewnych zmian na drodze ustawodawczéj, że jednak zmiany takie w ten czas dopiero przedsięwzięte być mogą i rząd je sam do uchwały przedłoży, skoro w skutek wspólnego porozumienia stron kontraktujących (cesarza i Stolicy Apostolskiéj) pierwéj porozumienie nastąpi, co znowu rząd spodziewa się w nieodległym przeprowadzić i dokonać czasie. Oświadczenie to p. Hyego niezadowolniło izby, a nawet na lewicy dość gęste wywołało o ho! gdyż izba zdawała się uważać, jako rzecz całą na odległą puszczono drogę i jakoby tém samém rząd chciał odmawiać izbie prawa, na drodze uchwał teraz już pozałatwiać wniesione sprawy. Ks. profesor Jäger na piątkowém jeszcze posiedzeniu postawił wniosek, aby wydział konfesyonalny wybrał i zestawił z konkordatu pojedyńcze punkta, i do nich odnoszące się prawodawcze odmiany; punkta te izbie przedłożył, aby ta na drodze ustawodawczéj przekazać je mogła rządowi z poleceniem: by znowu rząd drogą, przez konkordat wskazaną, zadość uczynił wykazanéj potrzebie. W sobotę ks. Jäger drugi postawił wniosek ewentualny, w razie przyjęcia którego, ów pierwszy wnioskodawcaby cofnął. Ks. Jäger zażądał zaś teraźniejszym swem wnioskiem: aby izba nad temi przedmiotami dalsze powstrzymała rozprawy aż do czasu, kiedy rząd wniesie swoje w téj mierze przedłożenia. (Stósownie do oświadczenia p. Hyego.) Obydwa jednak wnioski ks. profesora Jägra ogromną izba odrzuciła większością. Zdaje się mnie, że postawiony pierwszy wniosek ks. Jägra był tylko szkodliwym sprawie, któréj tak gorąco bronił wnioskodawca, i nie był wcale dowodem zręczności politycznéj znakomitego profesora. Przesądzał on bowiem i uprawniał niejako izbę, do rozbierania spraw w konkordacie objętych i żądania w nim odmian. Wniosek ten oddał usługę, ale stronie przeciwnéj, która téż w dalszym ciągu rozpraw przypominała, że sam wniosek ks. Jägra, przypuszcza już możność robienia odmian na drodze ustawodawczéj.

Mülfeld mówił przeciwko wnioskowi komisyi i wnioskom Herbsta, bo gdyby wniosek ten w całości był przyjęty, to edyktreligijny, jakiego żądał Mülfeld, nie byłby już możebnym, gdyż wydział obydwóch zadań na raz spełnić nie może. Mülfeld był tedy całkiém logiczny i konsekwentny, widząc, jak jego główny cel i wniosek podkopał i oskrzydlał Herbst swoim wniesieniem, o czém wspomniałem pisząc poprzednio.

Eksminister Pratobevera stawał na drodze pojednawczéj i broniąc wniosków Herbstoskich. Przywodził zdania Montalemberta z pisma „l'eglise libre dans l'etat libre,“ o dogmatycznéj nietolerancyi, a tolerancyi obywatelskiéj. Powoływał się na świeże jeszcze słowa arcybiskupa Ketlera, mogące się tutaj stósować.

Ks. Greuter znalazł się na swojém właściwém polu, był wymowny i grzmiący, jakby niegdyś ś. Jan Kapistran w Krakowie. Na stanowisku dogmatycznem, a w rozróżnieniu małżeństwa, jako sakramentu w pojęciu katolików, od małżeństwa u protestantów, był znakomitym i prawdziwym rzecznikiem praw kościoła. Mniéj jednak był szczęśliwym w ocenianiu historycznych faktów, a zwłaszcza przywodząc obronę kościoła i zawarcie konkordatu przez pierwszego konsula. Fakt ten bowiem dobrze jeszcze dotąd musi być w pamięci kościoła, a historya wyświeciła go już należycie.

Przy głosowaniu przeciw-wnioski znakomitą większością izby upadły, a wniosek komisyi utrzymał się, stósownie do żądań postawionych przez Herbsta. Nasza delegacya, nie związana solidarnością w téj sprawie, nie głosowała jednakowo, lecz według osobistych przekonań.

Walka więc konkordatowa weszła w ten sposób w okres posuwania się naprzód, pośrednią drogą, i tą drogą tylko, sądzę, i daléj iść będzie. Lecz aby izba zyskała wszystko, co chce i co zamierzyła, podlega wątpliwości, bo rząd, jak to już dawniéj wspomniałem, według swojego tylko zapatrywania i okoliczności kierować się w niéj będzie i o tyle ją z rąk popuści, o ile tego uzna potrzebę, lub téż konieczność. Przez ubiegłych lat sześć, potrafił tę sprawę rząd trzymać pod pokrywką, to i dłużéj jeszcze jak zechce, także sobie poradzi. Z tego wszakże, co dotąd zaszło, parę uwag zanotować należy. Pierwszą, że sam rząd uznał już potrzebę zmian w konkordacie i o nie przyrzekł toczyć układy ze Stolicą Apostolską. Druga, że wnioskiem ks. Jägra, jako uczonego teologa i gorliwego kapłana, duchowieństwo także niejako uznało tę samą potrzebę i skłonne jest do pewnych ustępstw. Przyjęcie zaś w izbie taką większością wniosku komisyi, pomimo oświadczenia p. Hyego, powinno być na rękę p. kanclerzowi, bo oparty na takim fakcie, tém śmieléj będzie on mógł teraz przeć na kuryą rzymską, aby przystąpiła na drodze dyplomatycznéj do rewizyi konkordatu, zawartego 18 sierpnia 1855 roku. Pierwsze atoli to spotkanie się izby z ministeryum na drodze konkordatowéj dało poznać p. Beustowi, jaka to trudna w Austryi sprawa. Na niéj prawie roztrzaskał się p. Szmerling, a dla p. kanclerza poczęła już być niemiłą.

Mówiąc o sobotniéj konkordatowéj rozprawie, przepomniałem jeszcze nadmienić o głosie Herbsta. Skorzystał on wybornie z popularnéj okoliczności, aby się swym zwolennikom przypomnieć — i wypowiedział rzeczywiście wyborną mowę, pełną talentu i znakomitéj wymowy. Była to mowa rehabilitacyjna, po czwartkowéj przegranej, lecz prócz oklasków w izbie, nie wywołała głębszego na zewnątrz wrażenia, bo dzienniki wcale jéj nawet nie podniosły. Blednieje zatém widocznie na horyzoncie wiedeńskim przewodnia gwiazda Herbstowska!

Deputacya Rady państwa wraz z deputacyą sejmu węgierskiego, łącznie w liczbie 30 wybranych członków ma się zebrać 3 przyszłego miesiąca, lub zaraz następnych dni w Wiedniu i obradować będzie w gmachu dawnéj siedmiogrodzkiéj nadwornéj kancelaryi. Będą to niesłychanie ważne narady, rozstrzygające o uwieńczeniu ugody z Węgrami. Czyli wiadomości o toczących się tam obradach, będą zaraz przechodzić do wiadomości publicznéj, nie wiem dotąd, wszakże spodziewać się należy, że zawsze korespondentom coś z nich do ucha wpadnie, a co swym czytelnikom powiedzą. Narady deputacyi rozpoczną się pod niekorzystnym wpływem rozstroju, jaki coraz więcéj podsyca opozycya lewicy w Węgrzech. Rzeczy są tam mocno napięte, a gdyby upadł gabinet Andrassego, wzięłyby drażliwszy kierunek. Nitki, które pan Beust zręcznie pochwytał w rękę, rwać się poczynają po trochu.

W tym tygodniu izba niższa zakończy posiedzenia i odroczy się na pewien czas, zapewnie do 9 września. Komisye będą jednak pracować, aby potém był dla izby materyał gotowy.

Względem zamierzonéj cesarskiéj podróży do Paryża, ostatniemi dniami zaszła zupełna zmiana. A jak najpierwszy po zaszłém nieszczęściu w Meksyku doniósłem, że ona przyjdzie do skutku, bo wtenczas było to pewnością, to dzisiaj znowu donoszę, iż podróż tę obecnie prawie do upadłych projektów liczyć należy. Co tak nagle wpłynęło na zmianę cesarskiego postanowienia i planów bar. Beusta, trudno jeszcze w téj chwili dociec. Zdaje się atoli, iż Anglia łącznie ze stronnictwem pokojowém we Francyi wmięszała się w tę sprawę, a ostatniemi czasami udało się jéj podróż tę pokrzyżować.

Wiedeń z ciekawością oczekuje zapowiedzianego na 26 przyjazdu sułtana. Publika znajdzie w tém pożądane dla siebie zajęcie. Przygotowania w Schönbrun, gdzie mieszkać będzie Jego Sułtańska Mość, robią i spieszą z niemi. Temu zapewnie przypisać należy, że od dni kilku spotyka się wszędzie, więcéj niż zwykle chodzących Turków.

W Gazecie Narodowéj z 16 bm. w korespondencyi z Wiednia z 9 spostrzegam doniesienie, jakoby z członków, z centrum izby niższéj, utworzył się nowy klub polityczny, z trzydziestu kilku osób złożony, pod przewództwem pp. Widmana i Petriny, i że klub ten w ścisłém stoi przymierzu z kołem polskiém. Pod względem wzmocnienia sił i stanowiska naszéj delegacyi wiadomość ta byłaby bardzo ważna, gdyby całkiém nie była mylną. O utworzeniu się takiego sojusznego nam klubu nikt tu nic nie wie.

Dzisiejsza ranna stara Presse zamieściła ważny z Pesztu telegram. „Według powszechnie roznoszonéj pogłoski, hr. Andrassy otrzymał pozwolenie do utworzenia siedmdziesięciu batalionów Honwedów“ (gwardyi narodowéj). Znakomite byłoby to ustępstwo dla ugłaskania opozycyi w Węgrzech.

Wiedeń, 23 lipca.

X. X. Drugi list dzisiaj do Dziennika wyprawiam z doniesieniem, choć trochę uspakajającém dla tych, co straszną teraźniejszą dotknięci zostali powodzią w Galicyi.

Delegacya polska w Wiedniu, dostawszy bliższe szczegóły o wielkiém zniszczeniu, jakiemu uległa Galicya, a w skutek tego i ogromnéj nędzy, która już teraz trapi dotkniętych klęską, na wczorajszém rannem zebraniu koła polskiego postanowiła krok stanowczy w tym względzie zrobić. Więc zgodzono się postawić naglący wniosek w izbie o udzielenie nadzwyczajnego kredytu rządowi, celem przyjścia w pomoc poszkodowanym w Galicyi, zanim sejm krajowy będzie się mógł zebrać i stósowne obmyślić środki. Wniosek taki tém więcéj zaś był na czasie, skoro za parę dni posiedzenia w izbie mają być na sześć tygodni odroczone. Aby wszakże sprawę tę z prawdziwym skutkiem dla kraju załatwić, a nie na saméj czysto ograniczyć się parlamentarnéj demonstracyi — koło polskie uradziło zarazem, aby wniosek rzeczony mieć w pogotowiu, wprzód jednakże rozmówić się poufnie z kanclerzem państwa, czyli rząd nie byłby skłonny wprost na drodze administracyjnéj i bez odniesienia się do izby dla szybkiego pospiechu sprawę tę wziąść w swe ręce i onę z dobrym skutkiem dla nas załatwić.

Koło polskie miało i tę słuszną uwagę na względzie, żeby rządowi wniesionym wnioskiem do izby nie przysparzać teraz właśnie trudności, kiedy za dni kilka ma się zebrać deputacya mięszana, aby radzić nad rozdzieleniem funduszów państwowych, w skutek ugody z Węgrami. Czyli zaś zaradzenie tak wielkim elementarnym klęskom należeć będzie do spraw i funduszów wspólnych, lub téż do spraw i funduszów każdéj z połowy monarchii, dotąd nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą, zwłaszcza, że nawet toczy się spór z Węgrami, w skutek danéj Węgrom podobnéj zapomogi w r. 1862. W skutek zatém tych uwag koło polskie wysłało bezzwłocznie z grona swego deputacyą do przedłożenia swych postanowień panu kanclerzowi i porozumienia się z nim w tym względzie. Baron Beust z wielkiém zajęciem i życzliwością dla zniszczonego kraju naszego wysłuchał przedłożenia deputacyi koła polskiego, przyrzekł natychmiast porozumieć się z dotyczącymi ministrami, a o godzinie piątéj po południu dać stanowczą odpowiedź. Jakoż w tym względzie całkiém dotrzymał słowa.

Ministrowie zebrali się na naradę około czwartéj, a po piątéj zaraz po ukończeniu narady, dana została odpowiedź: jako rząd cesarski ma najlepszą wolę i chęci, przyjść w pomość wszelkiemi możebnemi środkami stronom dotkniętym powodzią w Galicyi. Że cesarz osobiście gorąco wziął do serca tę sprawę i ministrom polecił zajęcie się nią. — Gdy jednakowoż dotąd nie na-

---

cznéj doskonałości w niemieckim, angielskim, rosyjskim i włoskim. Przykładał się szczególnie do historyi, filozofii i wymowy; pracował nad matematyką, w rysunkach i architekturze okazywał wiele delikatnego gustu i zamiłowania. Z dzieciństwa powziął wstręt do pijaństwa i karciarstwa, lecz i polowania nie lubił i w ogóle rozrywek męczących. Wychowanie domowe, które pod okiem matki do 16 roku życia odbierał, uchroniło go od wielu wad współczesnych, lecz zarazem wszczepiło weń pewną miękkość, która go nigdy nie opuściła, i nadało mu charakter człowieka usposobionego bardziéj do gabinetowéj pracy niż do czynu. Ojciec spodziewał się temu zaradzić, wyprawiając go w r. 1748 na wojnę. Zawarty w Akwisgranie pokój przeszkodził zamiarowi, do którego późniéj Stanisław nie mógł już powrócić, wystąpiwszy zbyt wcześnie na scenę polityczną. Tak więc do śmierci pozostał obcy rycerskiemu rzemiosłu, czego sam gorżko żałował, czując że to było, a jak w Polsce być musiało, jedną z przyczyn jego niepowodzeń na tronie.

Podróżował wiele; zwiedził Niemcy, Holandyą, Austryą, Francyą i Anglią. W podróżach swoich oglądał budowy i zakłady, podziwiał z zapałem arcydzieła sztuki, lecz przedewszyskiém szukał ludzi głośnego imienia i domów najcelniejszych w każdéj stolicy. Zyskanie ogłady towarzyskiéj i znajomość świata były, można powiedzieć, główném jego w młodości dążeniem; doszedł na téj drodze do wysokiéj doskonałości. W obejściu swojém, jak świadczy najbieglejszy owego czasu znawca ks. de Ligne, miał tyle wdzięku i ujmującéj słodyczy, że każdego zniewalał od razu. „Le plus aimable de tous les souverains,“ mówili o nim cudzoziemcy; „nasz dobry, nasz kochany król, każdego kogo zechce oczaruje,“ twierdziły o nim kobiety.

Jak u większéj części ludzi XVIII wieku, w usposobieniu Stanisława Augusta przeważał rozsądek. Do złudzeń i uniesień nie był sposobny, sądził zazwyczaj trafnie. Bystry spostrzegacz, prędko poznawał ludzi, chwytał ich słabości i przedstawiał je z pewnym pobłażliwym humorem. Żartować lubił, oburzyć się nie umiał; występek raził go bardziéj ze swéj nieestetycznéj niż niemoralnéj strony. Rozmawiał z życiem i dowcipem; w małém kole lub co jeszcze lepiéj w cztery oczy posiadał wielki dar przekonywania i ufał mu, w publicznych przemówieniach czuć było brak siły. Bywał jasnym, ścisłym, oględnym, odzywał się do rozsądku, lecz zapalić i porwać nie był zdolny. Nawet głos jego dźwięczny i miły w poufnéj rozmowie tracił wiele przez natężenie w publicznych zebraniach.

Był to jeden z najpracowitszych królów polskich, przynajmniéj najwięcéj piszący. Sesye z ministrami, Radą nieustającą, rozmowy z ambasadorami moskiewskimi i innymi reprezentantami zagranicznych dworów, posłuchania, dawane swoim i obcym, zabierały mu znaczną część dnia, a jak w czasie sejmowym i dzień cały. Ważniejsze narady i rozmowy spisywał lub w treści notował, jeźli nie zawsze, to w latach, w których mniéj bywał zatrudniony. Wszystko, co do niego pisano, czytywał sam, co dzień odbierał ośm, dziesięć do dwunastu depesz lub raportów itp. i albo własnoręcznie na nie odpisywał, albo gotował odpowiedzi do cyfrowania lub kopiowania, albo wreszcie przygotowane odpisy poprawiał. A któż obliczy jego korespondencyą wewnętrzną polską? Każdy wakans królewszczyzny lub urzędu krajowego i ziemskiego wywoływał co najmniéj kilka piśmiennych żądań, tyleż odpowiedzi i dziękczynień, a nierównie więcéj skarg i wymówek. W innych krajach są do tego osobne biura, które bez trudzenia monarchy tę pracę załatwiają; ale u nas, nawet królowi nie zawsze przebaczano, kiedy przez sekretarzy odpisywał. Przytém król Polski nikomu nie straszny, każdemu jednak mógł się przydać; a nie na to go wybierano, aby rozkazywał, lecz aby służył i to nie państwu ale inwiduom. Nie uwierzylibyśmy nigdy, gdybyśmy o tém nie przekonali się sami z przejrzenia kilku tysięcy listów, do jakichto posług przyzywano u nas króla! Król musiał godzić zwaśnionych, ratować podupadłe majątki, wstawiać się do sądów, przyspieszać wyroki i ich wykonanie, pośredniczyć w układach, pomagać w sprzedaży dóbr lub zamianie urzędów, ułatwiać nawet związki małżeńskie! Ileż w tém wszystkiém mitręgi! Czytaliśmy listy, w których panny, córki senatorskie, zagrożone niemiłém małżeństwem, błagały go, aby je ratował, wstawiając się do rodziców lub do pretendenta. Król przyjmował wszystko, a jak nie było przyjąć, kiedy każdy tak łatwo się obrażał? Biskup Załuski sam przyznawał, że dla tego podczas bezkrólewia przeszedł do Czartoryskich, że od naczelników partyi saskiéj na swe listy nie odbierał odpowiedzi*). Nie każdy snadnie temu uwierzył, że mogły być ważniejsze niż jego interesa; szukanie protekcyi, wyręczanie się drugimi, zużywanie ludzi znaczących w usługach drobnych i powszednich, choroba to u nas zakorzeniona od wieków! Dodać jednak trzeba, że Stanisław August sam w tém nie mało zawinił. Troskliwy i aż zanadto o los indywiduów, marnował dla ich dobra swój czas i siły; ich prośbami pamięć swą obciążał i przymnażał sobie trudności: traciły na tém sprawy publiczne, on zaś na wdzięczności nie zyskiwał. Kto nie umie odmawiać, rządzić nie potrafi. „Ce prince avait un excellent coeur, mais l'envie d'obliger tout le monde lui a fait beaucoup de mal,“ rzekła o nim jedna z jego krewnych**).

---

*) Listy o wypadkach politycznych 1763—1766 (z Magazynu Büschinga.) Poznań 1846. str. 67.

**) Komarzewski, Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la decadence de la Pologne. Paryż 1807. str. 267.

(Ciąg dalszy nastąpi).

deszły jeszcze szczegółowe sprawozdania do rządu z Galicyi o wielkości szkód, ani sposobie im zaradzenia, rząd dotąd nic nie mógł zrobić. W skutek wszakże przedstawienia teraz koła polskiego rząd bezwłocznie wyśle do Galicyi komisarza ministeryalnego, który ma zbadać na miejscu, w porozumieniu z wydziałem krajowém i rządowemi organami, wielkość poniesionych klęsk, oraz i to, w jaki sposób potrzeba najwłaściwiéj złemu zaradzić. Aby zaś najpierwsze potrzeby szerzącéj się nędzy opędzić — wysłany komisarz mieć będzie z sobą ćwierć miliona guldenów do rozdzielenia nieszczęśliwym, w porozumieniu z wydziałem krajowym. Skoro zaś potrzebne daty zebrane zostaną za powrotem wysłanego komisarza —, rząd przedsięweźmie dalsze środki potrzebne dla przyjścia w pomoc tak ciężko dotkniętemu krajowi. Co zaś do postawienia wniosku w izbie, p. Beust był przekonania i radził, aby koło polskie nie wnosiło go, z uwagi na owe wspólne nie rozstrzygnięte sprawy, rozdrażnienie ostatniemi dniami w izbie z powodu rozpraw o utworzenie ministeryum cislitawskiego i sprawy konkordatowéj, a zarazem, iż gdyby nawet pomyślna w izbie niższéj zapadła uchwała, to potrzebując przechodzić przez izbę panów, bardzo długo musiałaby czekać na zebranie się téj wysokiéj konstytucyjnéj instytucyi — któréj nie ma sposobu, aby ją można sprowadzić z willegiatury obecnéj na posiedzenie.

Koło polskie, pragnąc, jak powiedziałem, prawdziwego dla kraju pożytku, a nie czczéj parlamentarnej manifestacyi, uznało na drugiém wieczornem wczoraj posiedzeniu uwagi p. Beusta za usprawiedliwione, odstąpiło od postanowienia wprowadzenia do izby wniosku, zadowolniając się danem przyrzeczeniem przez p. Beusta i jego kolegów, co do wysłania komisarza do Galicyi, wraz z 250,000 guldenami, do rozdania na pierwsze potrzeby ulżenia nędzy. Koło polskie sumiennie spełniło swój w obec kraju obowiązek i rzeczywistą a dobitną oddało krajowi usługę, stając się tym razem wiernym orędownikiem i stróżem potrzeb krajowych. Co następnie w téj sprawie wypadnie kołu postanowić i zrobić, pokaże się po powrocie wysłać się mającego komisarza, i po tém, jak rząd brać się do niéj będzie. A jak teraz posłowie polscy, składający delegacyą, sumiennie spełnili swój obowiązek — tak, miejmy przekonanie, że go i późniéj tak samo i stósownie wypełnią.

Do obrotu sprawy konkordatowéj mogę następujące, zupełnie pewne, dołożyć glossy. Przed kilku dniami nuncyusz papiezki mgr. Falcinelli wraz z kardynałem Rauscherem mieli posłuchanie u cesarza, i tam oświadczyli, jako stolica apostolska z uwagi na trudności rządowe i rzeczywistą potrzebę, gotowa jest, aby przystąpić do przejrzenia konkordatu i porobienia w nim koniecznych zmian. Cesarz wdzięcznie przyjąwszy to oświadczenie obu tych dygnitarzy kościoła, polecił radzie ministrów zastósować się do niego, a ztąd powstało owo odczytanie oświadczenia przez ministra Hyego, o którém w poprzednim wspomniałem liście. Kardynał Rauscher otrzymał zaś podobno polecenie cesarskie, aby jako ten, co poprzednio konkordat układał, obecnie wraz z kuryą rzymską zajął się przejrzeniem i załatwieniem téj sprawy. Takie więc obecne stadyum téj sprawy konkordatowéj jest nader ważne dla tutejszego położenia.

O prawdziwości znanéj noty hr. Wertera do hr. Bismarcka, pisanéj o usposobieniu Węgier — mimo zaprzeczeń i odwoływań publicznych — mam bliższe powody twierdzić — że nota ta jest rzeczywista.

PRUSY.

* **Berlin**, 24 lipca. W tych dniach miał wręczyć poseł duński przy tutejszym dworze, p. Quaade, odpowiedź na notę pruską, odnoszącą się do uregulowania granic w Szlezwiku Północnym w myśl traktatu pragskiego. Jeżeli doniesienie Nat. Ztg jest prawdziwe, natenczas nota duńska nie odrzuca kategorycznie żądanych „gwarancyi“ dla ludności niemieckiéj, mającéj się dostać pod berło pruskie, ale uprasza o bliższe wyjaśnienie żądań przez Prusy stawianych.

O stanowisku Prus do Meksyku pisze organ ministeryalny Prov. Corr.: Najnowsze wiadomości z Meksyku o wypadkach tamże są tego rodzaju, że uczucia współudziału dla cesarza Maksymiliana, którego tak smutny los doścignął, spotęgować się jedynie mogą, a postępowanie tamtejszych możnowładzców wystawić w najciemniejszém świetle. Rząd nasz nie ma wprawdzie jeszcze urzędowych raportów o ostatnich dniach nieszczęśliwego księcia i o zajściach w połączeniu z tém będących, gdyż od dawnego czasu oczekiwane doniesienia uwierzytelnionego przy cesarskim rządzie w Meksyku reprezentanta Prus, barona Magnus, nie nadeszły. Zresztą dyplomata ten pruski otrzymał zaraz po nadejściu pierwszych pewnych wiadomości o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana rozkaz, opuszczenia niezwłocznie terrytoryum meksykańskiego i wracania do Berlina przez Stany Północnéj Ameryki. Obronę Niemców, bawiących w kraju meksykańskim, powierzono tymczasowo reprezentacyi dyplomatycznéj przyjaznego mocarstwa.

Pobyt króla Wilhelma w Ems kończy się, a król zamierza się udać po ukończonéj tam kuracyi do Szwajcaryi.

Prezes ministerstwa pruskiego hr. Bismarck oczekiwany jest z powrotem w Berlinie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Przed wyjazdem króla do Szwajcaryi, uda się hr. Bismarck celem powitania króla do Ems lub Wiesbadenu.

Z Hanoweru donoszą, że królowa Marya opuściła zamek Marienburg wczoraj z rana dnia 23 bm. W orszaku jéj znajdują się tajny radzca Stockhausen i wyższy lekarz sztabowy dr. A. Schmidt. Ponieważ królowa jest cierpiąca, przeto dr. A. Schmidt towarzyszyć jéj będzie aż do Baireuth, ewentualnie do Wiednia. Szambelan hrabia Linsingen pozostanie tymczasowo na zamku Marienburg.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 22 lipca. Przyjazd sułtana nie będzie zwyczajną jedynie grzecznością, ale mu tu powszechnie w kołach dyplomatycznych wielkie polityczne przypisują znaczenie. Już to bowiem żadnéj nie ulega wątpliwości, że osobista bytność sułtana w Paryżu i Londynie posłużyła do rozpoczęcia rokowań, które w Wiedniu do ostatecznego dojść mają rezultatu. Celem tych narad jest, jak w tychże kołach z zupełną zaręczają pewnością, z jednéj strony zaprowadzenie stanowczych reform w wewnętrznéj administracyi ottomańskiego państwa; z drugiéj przyjęcie ponownéj przez Austryą, Anglią, Francyą i Włochy gwarancyi pod względem utrzymania całości cesarstwa tureckiego. Co do Włoch, podobno przystąpienie ich do powyższéj kombinacyi uważano w Paryżu za niewątpliwe.

W sprawie prześladowania Żydów w Mołdawii nadszedł tu do ministerstwa spraw zagranicznych następujący telegram c. k. konsulatu w Bukareszcie: „Bukareszt, 20 lipca. Otrzymałem dziś rano telegraficzny rozkaz z dnia 18 b. m. i stósownie do niego poczyniłem odpowiednie kroki u rządu książęcego. Minister spraw wewnętrznych przyrzekł mi niezwłoczne wstrzymanie wszystkich rozporządzeń przeciw Żydom. Do Gałacza wysłano przed kilku dniami komisyą rządową celem sprawdzenia faktów. Dalszego prześladowania Żydów już się, jak się zdaje, lękać nie należy.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 22 lipca. Lubo nadesłane do Patrie communiqué zaręcza, że obiegające od dni kilku pogłoski o wysłaniu do Berlina kategorycznéj noty francuzkiéj w sprawie północnego Szlezwigu nie mają podstawy, w sferach rządowych bynajmniéj się z tém nie tają, że pogłoski owe jedynie co do formy dokumentu mijają się z prawdą i że ambasada francuzka w Berlinie otrzymała tu ztąd szczegółowe instrukcye względem zainterpelowania berlińskiego gabinetu w kwestyi północno-szlezwickiéj; reprezentant Francyi ma zarazem w obec hr. Bismarcka uzasadnić przysługujące prawo Francyi mięszania się do sprawy téj i nadal. A jeżeli rozważymy, że hr. Bismarck już właściwie naprzód odparł dosyć wyraźnie takie ze strony Francyi pojmowanie stósunków, oświadczając w północno-niemieckim parlamencie, że Prusy tylko w obec Austryi mają obowiązek porozumienia się co do wykonania traktatu pragskiego, nie trudno przewidzieć, że, skoro Francya jednak sprawę północnego Szlezwigu przed swoje wytacza forum, nie obejdzie się bez drażliwych pomiędzy obu gabinetami eksplikacyi, ile że wzmagająca się we Francyi z dnia na dzień agitacya na korzyść Danii nie dozwoli rządowi cesarza Napoleona stanąć w połowie drogi. Nie jest to również tajemnicą, że reprezentanci Francyi w Niemczech otrzymali polecenie, aby bacznie śledzili politycznéj doniosłości zmian, zaszłych w organizacyi związku celnego, i zwracali uwagę południowo niemieckich dworów na zachodzącą pomiędzy ową organizacyą a duchem pragskiego traktatu sprzeczność.

Opinion nationale, która, jak wiadomo, nigdy nie była przeciwną świeżemu przeobrażeniu stósunków w Niemczech, wzywa dziś Francyą do stanowczego wystąpienia przeciw Prusom i zagrodzenia im od razu drogi do jakichkolwiek zaborczych zachcianek, sięgających po za granice wyłącznie niemieckie. „Konieczną jest rzeczą“ mówi daléj Opinion „przypomnieć Prusom, że, jeżeli oddano im Niemcy, to im koncesya ta wystarczyć powinna, i że nie jest ich powołaniem być dziś pogróżką dla Danii, jutro dla Holandyi. Prusy przyrzekły wyraźnie, że zapytają się w Szlezwigu ludności i zwrócą Danii część księstwa. Powinny więc Prusy koniecznie dotrzymać tego przyrzeczenia, dopełnić zobowiązań. Niepodległość Danii na północy jest równie nieodzowną dla europejskiéj równowagi, jak utrzymanie dzisiejszéj Austryi na południo-zachodzie.“

Wczoraj o godzinie 4 południa stanął cesarz z cesarzową w Havrze, obiadowali wraz z księciem Napoleonem, prefektem i podprefektem miasta na pokładzie okrętu „Reine Hortense“, poczém cesarz wrócił do Paryża a cesarzowa odpłynęła około północy na wyspę Wight.

Dziś przyjmował cesarz Napoleon w tuileryach bawarskiego króla Ludwika II, który wczoraj przybył do Paryża.

Telegramy.

Wrocław, 24 lipca. Przy odbytym dzisiaj w Loewenbergu wyborze ponownym do izby poselskiéj obrano na nowo 260 głosami radzcę rejencyjnego Fischer w Bydgoszczy Kandydat przeciwny, radzca rejencyjny pozasłużbowy Merkel miał 48 głosów.

Monachium, 24 lipca. Autographirte Correspondenz oświadcza: podana przez kilka dzienników wiadomość, iż książę Hohenlohe zamierza wystąpić z gabinetu, zupełnie jest nieuzasadnioną.

Petersburg, 23 lipca. Od 1 sierpnia podwyższonym został podatek od cukru w kraju wyrabianego z 30 na 50 kopiejek od puda. — Uderza ogólnie, iż Inwalida rosyjski ogłasza mowę adwokata Arago na obronę Berezowskiego w dosłownem brzmieniu.

Wiedeń, 24 lipca. Izba niższa przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu w drugiém czytaniu prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z kilku zmianami projektu rządowego i wniosku wydziału.

Paryż, 24 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj księcia pruskiego Albrechta. — Jak Monitor donosi, odebrał rząd od posła swego w Meksyku p. Dano telegram, datowany z dnia 9 mb., wedle którego p. Dano jeszcze przed 16 zamyślał opuścić Meksyk. Depesza ta nie podaje zresztą żadnych dalszych wiadomości o wydarzeniach po zajęciu Meksyku i Vera-Cruz.

Kopenhaga, 23 lipca. W tutejszym kościele katolickim odbędzie się jutro rano nabożeństwo żałobne za cesarza Maksymiliana.

Paryż, 25 lipca. Patrie donosi, że hr. Bismarck i hr. Goltz zjadą w październiku do Biarritz. — Courrier français zaręcza, że Mazzini Londynu nie opuścił; udaje się w sierpniu, jak każdego roku, do Lugano. Zanosi się na bliski wybuch wewnętrznych zamieszek w Rzymie. Garibaldi nie myśli podobno o proklamowaniu rzeczypospolitéj.

Paryż, 25 lipca. O doniesieniu France, jakoby dwóch braci króla duńskiego miało być incognito tu, nic nie jest wiadomém w poselstwie duńskiém podług zasięgniętych wiadomości. — Monitor wieczorny donosi: królowi bawarskiemu było z powodu stósunków jego do rządu cesarskiego zapewnione sympatyczne przyjęcie.

Nowy Jork, 13 lipca. Rząd waszyngtoński zamierza podobno interweniować w Meksyku.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 25 lipca.

Powietrze: ciepłe.

Giełda ziemiopłodów: nie ożyw.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	$8\frac{1}{2}$
Żyto	71
Okowita	$20\frac{3}{8}$
Giełda walorów: ospale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	$88\frac{1}{4}$
Listy rentowe „	$89\frac{7}{8}$
Amerykańska 6 % pożyczka	$77\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	$86\frac{1}{4}$
Rosyjskie banknoty	$83\frac{3}{4}$
Polskie listy zastawne	$58\frac{5}{8}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	$96\frac{1}{2}$
„ „ „ nowa	93

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

We wtorek grano w teatrze polskim pięcioaktowy dramat pod tytułem Gliński. Jest to utwór młodego i początkującego autora p. Kubali, który drukowany był w Dzienniku Literackim lwowskim. Dramat ten nosi na sobie wszystkie znamiona pierworodnego utworu scenicznego. Brak w nim widocznie wprawy i znajomości, koniecznych warunków powodzenia na scenie. Główną jego wadą jest przesada, którą początkujący autorowie zbyt często mienią być siłą. Wszystko tam, sytuacye a szczególniéj charaktery są przesadzone; przesada i jaskrawość zaciemniają w końcu wzrok widzów do tego stopnia, iż w równém niemal znajdują się położeniu, jak Gliński z wyłupanemi z rozkazu wyrodnéj córki oczami; niczego bowiem dopatrzeć się w całém nie mogą. W skutku owéj przesady i jaskrawości, autor mija się zbyt często w Glińskim z prawidłami estetyki i w ogóle zarzucić musimy temu dramatowi zupełny téj brak. Jedno, zdaniem naszém, ratuje ten utwór, oto nie małe bogactwo myśli, nie raz szczęśliwie wyrażonych; znać umysł pracujący, znać studya i historyczne i filozoficzne. Lecz w układzie tych myśli, w ich uporządkowaniu i ujęciu w ramy dramatu jest wiele, że tak powiemy, anarchii i chaotyczności. Sądząc po Glińskim, autor ma przed sobą niezaprzeczoną przyszłość jako pisarz, czy ma ją jako autor dramatyczny, nie wiemy, niechcielibyśmy go zniechęcać i na tém polu, tak mało u nas uprawianém, lecz w każdym razie winien przedewszystkiém, jeżeli chce na niém daléj pracować, więcéj zgłębić estetykę dramatyczną a wtedy przy niezaprzeczonych jego zasobach umysłowych może się poprawić z wad, które musieliśmy wytknąć.

W ciężkim tym dramacie główną rolą jest rola Glińskiego. Zbyt ona jest ciężką i długą, aby nie była nużącą równie dla artysty, jak dla publiczności. Pan Rapacki wypracował ją nadzwyczajnie, widoczném to było, a mimo tego nie zdołał z niéj nic zrobić, ani też zainteresować do niéj publiczności pod jakimkolwiek względem. Córka Glińskiego, Helena, jest jedyną kobietą wchodzącą, w tym dramacie; mylimy się — nie jest to kobieta lecz potwór, który z rozkoszą wspina się na palcach, aby widzieć krew i trupa, a który potém z zimną krwią każe ojcu oczy wydłubywać. Rolę tę odegrała pani Hoffmann; zdawaćby się mogło, iż, jakeśmy to już zauważyli, podobny, na pozór silnie dramatyczny charakter, nader odpowiednim jest talentowi téj artystki. Lecz niestety charakter ten nie jest bynajmniéj silnym, jest przesadnym, outré, Helena nie jest dramatyczną, jest potworną, wstrętną i całkiém nie sceniczną postacią. Pani Hoffmann z prawdziwém pojęciem sztuki zamiast oddawać in crudo tę postać, mitygowała ją; musimy jéj to poczytać za zasługę. W piątym zaś akcie scenę z bojarami i ojcem odegrała doskonale, jak prawdziwie dramatyczna aktorka. Małą rolę Zygmunta oddał bardzo dobrze pan Benda. Równie starannie grał p. Wolski brata Glińskiego, który w sztuce odgrywa rolę filozofa gaduły. Z mniejszych ról najcharakterystyczniéj oddał bojara moskiewskiego p. Eker.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 25 lipca. Wczoraj o godzinie 4 z południa odbyło się na wielkiéj sali bazarowéj **walne zebranie** wyborców miasta i powiatu poznańskiego. Udział był jak na Poznań bardzo mały, bo całe zgromadzenie liczyło zaledwie do 80 osób. Zebranie zagaił p. dr. Stasiński, proponując na przewodniczącego zgromadzeniu p. Dembińskiego z Wierzenicy, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili. Na porządku dziennym był wybór 15 kandydatów na posłów i wybór dwóch delegatów, jednego z miasta Poznania, drugiego z powiatu poznańskiego na walne zebranie delegatów z wszystkich powiatów W. Ks. Poznańskiego, mające się odbyć w przyszły poniedziałek dnia 29 bm w Poznaniu. Jeżeli nas pamięć nie myli, zgodzono się na następujących kandydatów: pp. S. Mottego, Kantaka Kaź., Pilaskiego, Zygmunta Szułdrzyńskiego, dra Władysława Niegolewskiego, hr. M. Kwileckiego, hr. St Czarneckiego, Anastazego Radońskiego, Jana Palacza, Adama Żółtowskiego, Wł. Wierzbińskiego, dra Stasińskiego, Bogusława Łubieńskiego, Budzyńskiego z Kleryki, i Chłapowskiego Tadeusza. Na delegowanych wybrano pp. Krzyżanowskiego i dra Stasińskiego, zastępcami pp. Pfitznera i Essmanna. Załatwiwszy w ten sposób przedmioty na porządku dziennym zapisane, przewodniczący ogłosił sesyą za ukończoną.

— * Przy nadchodzących wyborach do pierwszego zwyczajnego sejmu północno-niemieckiego podzielono tak, jak przy przeszłych wyborach W. K. Poznańskie na następujących 15 **okręgów wyborczych** (Wahlkreise): 1) miasto Poznań i powiat poznański; 2) pow szamotulski, międzychodzki i obornicki; 3) powiaty międzyrzecki i babimostki; 4) bukoski i kościański; 5) krobski; 6) wschowski; 7) średzki i śremski; 8) wrzesiński i pleszewski; 9) krotoszyński; 10) odolanowski i ostrzeszowski; 11) czarnkowski i chodzieski; 12) wyrzyski i szubiński; 13) bydgoski; 14) inowrocławski i mogilnicki; 15) gnieźnieński i wągrowiecki.

— * Przypominamy jeszcze raz, że **listy wyborcze** wyłożone są tylko jeszcze do soboty godziny 6 wieczorem, po upływie tego czasu nie przyjmują się już żadne reklamacye Kto zatém dotąd się nie przekonał, czy jego nazwisko jest zapisane w listach wyborczych, niechaj pospieszy dopełnić swéj powinności, żeby sobie potém nie potrzebował wyrzucać, iż własna jego niedbałość pozbawiła go możności wykonania świętego obowiązku, jakim jest oddanie swego głosu przy wyborach.

— * W ciągu drugiego kwartału **ustanowieni zostali etatowie** następujący nauczyciele: Witkowski w Grudzielcu, Schultz w Kaszczorze, Semmler w Młynkowie, Leisner w Dobréjnadziei, Hannich w Mauche, Bartlik w Drzewcach, Fraenkel w Śmiglu, Stefański w Szamotułach, Nowak w Parzenczewie, Filor w Turze, Müller w Wolsztynie, Ziemny w Konarskiem, Hamann w Bninie, Jakubowski w Lussowie, Gotter w Chojnie, Schuster w Jerzycach, Günther w Moraczewie, Bleschke w Strzyżewie, Hoffmann w Krotoszynie, Maszewski w Radojewie, Seide w Sierczu, Konopiński w Gradowicach, Stankowski w Miłosławiu, Wittig w Wygnańczycach, Weckert w Sierakowie, Lenz w Boruszynie, Gürke w Rogoźnie, Brodowski w Ujazdku, Müller w Wolsztynie i Tecklenburg jako konrektor w Bojanowie.

— * Przy tutejszéj król. rejencyi zaszły od 17 kwietnia br. następujące **zmiany** co do wyższych urzędników: Asesora rejencyjnego Süs przesadzono z Minden a asesora rejencyjnego Hagen z Gdańska do tutejszéj rejencyi; referendaryusza rejencyjnego Willamowitz-Möllendorff mianowano landratem powiatu inowrocławskiego.

— * **Król. prowincyonalne kolegium szkólne w Poznaniu** ogłasza co następuje:

Wychowanice tutejszego król. seminaryum guwernantek i nauczycielek, a mianowicie: Adolfina Boeck, Klara Knothe, Klara Reichel, Anna Rekowska, Anna Springer, Marya Barsekow, Anna Boelter, Zofia Cunow, Stefania Dehnel, Emma Grossmann, Ida Meyer, Olga Molińska, Klara Petersohn, Marya Sametzka, Anna Schirmer, Klara Schultz, Jadwiga Schwandt, Stanisława Strzyżewska, Hermina Wende, Melania Boye, Leokadya Gintrowicz, Stanisława Michałowska, Helena Schön złożyły w dniu 24 czerwca egzamin dojrzałości i przyznano im kwalifikacyą do objęcia posad jako guwernantki w familiach lub jako nauczycielki przy szkołach miejskich. Podając to do publicznéj wiadomości, zwracamy wyraźnie na to uwagę, iż familie, któreby sobie życzyły przyjąć dla swych dzieci guwernantkę z rzeczonego instytutu, zechcą donieść panu dyrektorowi dr. Barth: 1. ile dzieci, odnośnie w którym wieku i jakiéj płci są do uczenia, 2. jakiego guwernantka ma być wyznania religijnego, 3. czy język polski ma być uczony, lub czy język polski zupełnie ma być językiem wykładowym, 4. czy życzeniem jest, ażeby guwernantka posiadała biegłość w graniu na fortepianie, lub czy wystarczy, jeżeli jest w stanie udzielania nauki na fortepianie, 5. jaką pensyą guwernantce płacić zamierzają, 6. w którym czasie objąć ma swe obowiązki.

— * Dla **dotkniętych powodzią braci w Galicyi** odesłaliśmy już **432** tal. **6** rubli. Świeżo złożyli w Redakcyi: Pp. S. Ł. 3 tal., Jerzykiewicz z Poznania 2 tal., F. W. Rakowski z Obornik 2 tal., ksiądz J. Sobeski ze Słupów 10 tal., E. S. z pod Gostynia 2 tal., Piotr Ryffert z Poznania 2 złp. Ogółem wpłynęło z dawniejszemi składkami **78** tal. **2** złp.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26 lipca, Anny Matki NMP.; w kalendarzu słowiańskim Mirosława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 54.

*** **Z Pleszewskiego**, 23 lipca. Od trzech dni mamy śliczną pogodę, termometr w cieniu wskazuje dziś 22° R. o godz. wpół do jedenastéj; — to téż każdy spieszy się jak może i ucieka z żniwami, które u nas z małemi tylko wyjątkami nie źle wypadły; mianowicie pszenica bujnie się prezentuje, kartofle po niskich gruntach miejscami wymokły; owsy dobre.

(n.) **Z Wrzesińskiego**, 22 lipca. W dniu dzisiejszym odbyło się, przez wszystkie stany licznie reprezentowane zebranie, tyczące się sprawy wyborów w naszym powiecie. Po przemówieniu przewodniczącego, wybrano komitet powiatowy, powiat na okręgi podzielono, delegatem wybrano hrabiego Ponińskiego z Wrześni, listę kandydatów na posłów do parlamentu Związku północno-niemieckiego ułożono i wszelkie wyborów tyczące się przedwstępne kroki uczyniono.

Zebranie to, pod dozorem policyjnym, z wzorowym porządkiem odbyte, dla obecnych z dopełnionego obywatelskiego obowiązku miłém będzie wspomnieniem.

[] **Gniezno**, 23 lipca. Lubo to czas żniwa, a po nieustannych deszczach pierwszy dzień pogody, przybyła przecież dość znaczna liczba oborców z wszystkich stanów i okolic na walne zebranie, które się dnia wczorajszego odbyło.

Po wybraniu przewodniczącego p. Trąpczyńskiego z Grzybowa, wykazał jeden z obywateli w krótkich wyrazach cel zebrania, dorzucając słowo zachęty i napomnienia, aby każden bez wyjątku o umieszczeniu nazwiska swego w spisie oborczym się przekonał, do oboru stanął, a głos swój kandydatowi, na którego się wszyscy zgodzą, oddał.

Na delegowanego wybrano p. Chosłowskiego z Ułanowa, na kandydatów podano 15 obywateli, jako to: dra Libelta — Kantaka — Wegnera, syndyka — Bentkowskiego — Mottego Stanisława — Chłapowskiego Tadeusza — Łubieńskiego Bogusława — Żółtowskiego Adama — Szułdrzyńskiego Zygmunta — radzcę Pilaskiego — Szumana Henryka — Buchowskiego Kajetana — dra Cegielskiego — Franciszka Żółtowskiego — Chosłowskiego.

Cały powiat podzielono na 26 okręgów wedle parafii, z przekazaniem każdego okręgu jednemu obywatelowi, który za przybraniem sobie pomocników, wszystkiego, co tylko do pomyślnego rezultatu przy oborach, odnosić się może, dopilnuje.

Od tygodnia pracuje w kolegiatach p. Nawak, pozłotnik z Berlina, nad odnowieniem kolumn, figur i ozdób baldachimu, który się przed dwudziestu kilku laty nad trumną św. Wojciecha wznosił, a rozebrany i czterema figurkami zastąpiony, w schowaniu do tego czasu spoczywał. Pozłotnik tutejszy żądał za odnowienie i postawienie 12,000 zł. — co Berlińczyk dostanie, nie wiem.

Wzniesie się więc nie zadługo nad zwłokami św. męczennika dar jednego z dostojników kościoła, wypierając, choć mistrzowską utworzonych ręką, maluczkich przybyszów.

(x) **Od Rawicza**, 22 lipca. Im więcéj zbliżamy się do stołu wyborczego w sprawie związku północno-niemieckiego, tém bardziéj dreszcz nas przejmuje na wspomnienie, że kiedy po innych powiatach już odbyły się zgromadzenia przedwstępne celem porozumienia się, lub termin tychże ogłoszono, u nas nic jeszcze w téj mierze dotąd nie uczyniono, a ztąd wytłómaczyć sobie można rzeczywisty brak w powiecie mężów, którzyby w chwilach ważnych odpowiedzieć zdołali tak kierownictwem, dopilnowaniem jak wpływem życzeniom a co najważniejsza, potrzebom powiatu naszego. Z dniem 20 lipca rozpoczął się termin wyłożenia listy wyborców; jeżeli pierwszą razą wciągnięcia wielu nazwisk pominiono, i tą razą nie będzie inaczéj. Dopilnowanie tego aktu zwykle kładziono na sumienie każdego wyborcy osobna, lecz że praktyka ta okazała się dotąd bezskuteczną, powinna sprawa ta tak ważna we wypadku wyborów być tą razą poruczoną jednéj oględniejszéj osobie z każdéj wioski lub téż okręgu, a temu zaradzić powinien jak najspieszniéj utworzyć się mający komitet, nim się termin wyłożenia listy skończy.

Dotychczasowy lekarz w Krobi p. Lehmann, od dawniejszego czasu pedogrą złożony, zaniewidział w ostatnich czasach i na drugie oko i udał się celem operacyi do Berlina na czas nieoznaczony. Mieszkańcy Krobi i okolicy są obecnie bez wszelkiéj pomocy lekarskiéj a w razie nagłéj potrzeby są zmuszeni najbliżéj o dwie mile po lekarza posyłać! Położenie nasze może sobie każdy, dbający o swoje lub familii zdrowie, łatwo wystawić i ocenić pragnienie, z jakiém miasto samo, mające dobrze urządzoną aptekę, i cała okolica wyczekuje osiedlenia się nowego lekarza, tém więcéj, że na rychły powrót p. L. liczyć nie możemy.

Folwark w Staréj Krobi, mający około 800 morgów roli, a o czém w swoim czasie donosiłem, nabył inżynier pan Laacke z Krotoszyna za 53,800 tal. przeszło. Z Polaków nikt nie przybył na termin sprzedaży.

Po ustawicznych deszczach i powietrzu chłodném, pierwszy dzień dzisiaj mamy pogodny i ciepły, dla czego żniwa właściwie z dniem dzisiejszym dopiero się u nas zaczęły, chociaż jeszcze wielu w stałą pogodę nie wierzy i z założeniem kosy się ociąga.

Wczoraj odbyło się po dłuższéj przerwie w Krobi zgromadzenie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, ogłoszone przez Dziennik Powiatowy, o którego rezultacie nic wam w téj chwili donieść nie mógę; będąc bowiem niezwykłą niespodzianką zaskoczony, nie mogłem udać się na żaden sposób na miejsce posiedzenia i dla tego sprawozdanie to do przyszłéj korespondencyi pozostawiam.

(k.) **Kostrzyn**, 22 lipca. Z każdym dniem coraz częstsze przez pismo to odzywające się głosy w sprawie zakładania czytelni ludowych, jako téż gorliwe popieranie onych przez publiczność naszą, dowodzą, iż uznano ważność tego przedmiotu i zaczęto myśleć nad środkami, któremi możnaby przebudzić lud nasz ku oświacie. Aby ten piękny pomysł, godny naszéj epoki, błogim uwieńczyć skutkiem, trzeba przedewszystkiém zwracać uwagę na rodzaj książek, dawanych dzieciom, by wcześnie przygotować młodą generacyą do zamiłowania czytania. To tylko da się uskutecznić najkorzystniéj przez usuwanie z przed oczu młodych czytelników wszelkich szkodliwych ramot, a okolenie ich pożytecznemi utworami. Myśl powyższa spowodowała mnie do streszczenia kilka uwag nad niektóremi książkami, przeznaczanemi dotąd dla młodzieży naszéj, by zapobiedz szerzeniu się owym licznym rojom cudackich powieści wątpliwéj tendencyi i tłómaczeń kaleczących tak nielitościwie nasz język, któremi spekulacya różnych pokątnych kramarzy księgarskich jak obficie naszą literaturę ludową i młodzież zanieczyściła, a co więcéj i zatruła.

Nowe plemie mogłoby się prawdziwie nazwać szczęśliwém, gdy tylu autorów i autórek poświęciło im swe pióra jużto bawiące, jużto pouczające. Przyczyną tego to, iż pisać i wydawać książki dla dzieci stało się niewyczerpaném źródłem dochodów dla piszących, a mianowicie dla księgarzy nakładców; żadna téż gałąź literatury nie jest popłatniejszą, a tém samém w żadnéj nie objawiło się, jak w téj, proste rzemieślnictwo i spekulacya. Wychodzi jakie dziełko popłatne we Francyi lub Niemczech, natychmiast robi księgarz propozycyą jakiemu nieznajomemu, przez niego płatnemu pisarzowi, do przelania go na język polski, nie zwracając wcale uwagi na to, czy ono korzystne dla młodzieży naszéj. Hans i Lottchen zmienia się na Władzia i Jadwisię, Berlin lub Paryż, na Warszawę lub Poznań itp. Przeglądając te zbiory, zadziwiać się potrzeba nad mnóstwem pustych niedorzeczności, składających takowe; co chwila natrafiasz na powieść lub jakiś opis, gdzie skąpka szczypa pomysłów pływa na morzu nieznośnéj gadaniny, zapełniającéj karty. Nie przeczę, są dzieci smakujące w podobnych utworach, jak znowu inne, co przepadają za najgłupszemi romansami, lecz czyliż książki przeznaczone do wychowania młodego pokolenia nie powinny zapobiegać tym dwom ostatecznościom? Mamy wielu młodych ludzi którzy zaprawieni wcześnie na mdłych książkach, stracili późnie, bystrość pojęcia i wrodzoną ciekawość tak, że w żadnym lepszym utworze późniéj smakować nie mogli.

Niektórzy pisarze dla dzieci, mianowicie młodsi, uciekają się do owych sposobów jednających wziętość głośnym romansom francuzkim, czyli, że w powieściach swoich usiłują wprowadzić pewną żywość dyalogu, mogącą nawet zająć i dojrzałego czytelnika. Ależ ten rodzaj musującego gazu straconym bywa dla dzieci, nie mających jeszcze wyrobionego uczucia, coby poznały się na dowcipie lub przytomnem odcinaniu się. Wiemy przecież, że dowcip i ironia całą siłę swą czerpią w znajomości świata i ludzi, któréj przecież w dzieciach znaleść nie podobna. Żarcik, byle nie zbyt subtelny i wykwintny, najlepiéj im trafia do pojęcia i najqarziéj je bawi. Dziecko nie zrozumie innéj abstrakcyi, prócz téj, jaka się mieści w powieści — dla tego ten rodzaj książek dla dziecka żadną korzyścią.

W szeregu książek dla wieku dziecęcego mają także dość obszerny oddział utworów, w których celuje gwałtowna chętka nauczania. Od pierwszéj do ostatniéj kartki nie przestaje morał ścigać młodego czytelnika; każdy rozdział, każdy prawie wiersz musi być nim naszkicowany. Zaledwie dziecię zacznie się interesować jaką powiastką, rade nie rade musi rozmyślać; zaledwie wzbiło się w krainę poetycznego rojenia, natychmiast przypomina mu nietylko, czém jest, ale czém będzie, czém być powinno. Słowem, myśl dziecięcia, ów naturalny popęd młodego ducha, ani chwili nie ma wolnéj do samodzielnéj pracy wewnętrznéj. Autor nie daje mu spokoju; peroruje, dręczy wyrzutami, nudzi radami, tak splecionemi z powieścią, że ani sposobu wywinąć się od nich. Pisarze książek powyższéj kategoryi zdają się wcale nie baczyć na to, iż chcąc dać dziecku naukę czyto moralną, czy to umysłową, trzeba mu ją podsunąć w sposób całkiem przypadkowy — niespodziany, a niedręczący.

Przejdźmy teraz do innego rodzaju książek, mających dążności wręcz przeciwne. O ile w poprzedzających pojętność i ciekawość wychowańców bywa trzymaną na wodzy i niejako hamowaną w swoim polocie, o tyle w tych nasuwa im się mnóstwo rzeczy, całkiem niepotrzebnych, a nawet psujących niewinność ich serca. Prawdziwie cały świat rzeczywisty przedstawia się w swojéj prozaicznéj brzydocie w niektórych książkach dla dzieci! Tam można znaleść sceny kłócących się rodziców, na śmierć poważnionych braci, kradzieże, krwawo egzekucye, zawiści majątkowe, a wszystko w stylu potocznym, tém więcéj oburzającym, gdy właśnie przypomina niewinne lata, do których przemawia. Kto tu nie widzi, jak szkodliwą jest powyższa książka, która już wcześnie wtajemnicza dziecko w te szpetności moralne? Czyż to nie lepiéj zostawić je doświadczeniu, które prędzéj czy późniéj spełni rolę smutnego nauczyciela? Lepszą jest najgrubsza nieświadomość, niż zbyt wczesne obeznanie ze złem. W obronie tego sposobu oswajania młodości z zepsuciem świata powiadają, że ta świadomość złego daje broń odporną — lecz pytam, na co dziecku téj broni, kiedy opieka starszych długo jeszcze nad niém czuwać będzie? Na co psuć serca obrazami zepsucia? Rozsądne prowadzenie, uczciwe i bogobojne przykłady domowe, czyż nie potrafią zaszczepić dzielniejszéj odrazy od złego, niż malowidła częstokroć przesadzone już przez to samo, że usiłują stać się prawdziwemi? Takie można znaleść sceny w niektórych zachwalanych utworach dla dzieci. Podobne książki powinniśmy usuwać z przed oczu młodych istot, by obronić młode serca od zaraźliwego zepsucia!

W końcu przychodzi mi zrobić jeszcze tę uwagę, którą niezawodnie każdy, kto przepatrzył płody przeznaczone dla dzieci, poprze. Oto że jest pewna klasa piszących, która poświęciała swe pióra dzieciom, a to jedynie dla tego, że nie czuje się na siłach tworzyć coś lepszego. W ich wyobrażeniu ma to być rzecz niezmiernie łatwa pisać dla małoletnich, i mają słuszność, bo też układają głupie książki, które i najgłupsze dziecko może zrozumieć, co przecież nie odejmuje nicości i nieużyteczności tym pracom. Mniemam, iż całe nieporozumienie wynika z niedopatrzenia lekkiéj różnicy, jaka zachodzi między książką dziecinną, a książką dla dzieci. Nic bowiem łatwiejszego, jak pisać pierwszą, a nic trudniejszego, jak stworzyć drugą. Pierwsza nie wymaga wielkiego natężenia sił umysłowych, druga nie obejdzie się bez wyższego pojęcia i bystrości, a raczéj bez połączenia wielu rzadkich talentów. Pytam, jaki utwór może wymagać więcéj nabytego talentu, większéj czystości pojęć, serca bardziéj prostego, zdolności dostrzegawczéj, a nadewszystko sztuki, którąby umiała wszędzie ład wprowadzić. Kto więc bierze pióro do ręki w zamiarze pisania dla wieku dziecęcego, niech dobrze pomyśli, jak pisać i jak sprostać temu pięknemu ideałowi.

Dzisiaj, gdy publiczność nasza tak gorliwie zajmuje się myślą czytelni ludowych, na miejscu jest, zwrócić uwagę i na młodzież naszą. Zaiste nie różowa czeka przyszłość młodzież naszą, jeżeli jéj kierunku wychowania nie zmienimy, jeżeli zarodom szkodliwych nałogów nie postawimy tamy, jeżeli nie zwrócimy jéj na drogę pracy i nauki, któreto potrafią zwolna oddalić los gorzki — smutną przyszłość. Wychowujmy więc stósownie nasze młode pokolenia i starajmy się dla naszéj dziatwy o wszystko, co jéj w dalszém życiu będzie potrzebne i pożyteczne.

Przybyli do Poznania dnia 25 lipca.

BAZAR. Sypniewski z Piotrkowa, dr. Szuldrzyński z fam. z Lubasza, hr. Kwilecki z Gosławic.
HOTEL DU NORD. Rutkowski z Piotrkowic, pani Walterbach z Wysocka, Przepałkowska z Kalisza, Chazy z Torunia, Brendel z Gostynia.
POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Eckert z synem, Szymiński, Röder, Krug, Schroer, Surzyński i dr. Grundmann z Środy, Spiro z Kurnika.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dąmbska z Kołaczkowa, hr. Dąmbski z Berlina, Rummler z Wrocławia, Dietrich z Mogilnicy, Gessellius z Lipska, Nimptsch z Hamburga.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Haacke, Meyer, Wittkowski i Wiens z Berlina, Frautz z Szczecina, Müller z Drezna, Lentz z Sadłowa, Rekowski z Koszut, hr. Grabowska z Grylewa, hrabina Tyszkiewicz z Siedlca, Matterne z Chwałkowa, hr. Tyszkiewicz z Brukseli.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Bredowski z Pawłowa, Bäcker z fam. z Warszawy, Witkowski z Berlina.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

—* **Berlin,** 20 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z handlu **skórami i skórkami surowemi i garbowanemi.**) Złe bardzo usposobienie giełd, wywołane obecném położeniem politycznem, i zachwiana nieco przez ustawiczne deszcze nadzieja bogatych plonów, jak wszystkie inne gałęzie handlu tak i handel skórami, bardzo dobrze właściwie sytuowany, utrzymują w zupełnéj niepewności i oddalają odeń wszelką spekulacyą. Słabe tylko, dla zwyczajnéj potrzeby nie wystarczające dowozy skór dla składów komisyjnych nie są zdolne przy zupełném prawie wyczerpnięciu składów handlarzy hurtowych obudzić żywszego usposobienia. Lubo pieniądz w obfitości ma się znachodzić, to jednak braknie go w kołach, najwięcéj skór produkujących i konsumujących; konsument nie może kupić drogo i własnowolnie ograniczyć się musi, tak iż przychodzący na targ w małéj ilości towar zadość czyni najkonieczniejszym potrzebom a ceny dotychczasowe tylko mimo ożywieńszego nieco obrotu osięgnąć można było, które jednak nie odpowiadają obecnemu podwyższeniu cen materyałów surowych.

Co do skór na podeszwy słabe z nad Renu nadeszły dowozy; pięknego, mocnego towaru brakło zupełnie a składy komisyjne całkiem są wypróżnione. Towar średniéj wagi i gatunki pośledniejsze w cenie 40—42 tal. są żądane do wykroju, a i bardzo cienkie, mocne skóry podeszwowe po cenie 48—50 tal. za cent., półzolówki i branzole z powodu bliskości hanowerskiego i brunświckiego targu walnego na skóry stają się rzadkiemi, nadchodziły zresztą w pojedyńczych tylko małych partyach, które szybko rozkupiono, półzolówki po cenie 38—44 tal., niemieckie i dzikie branzole do 37 tal. za cent. Z berlińskich wyrobów także tylko mało było na targu, które po ostatnich cenach szybko sprzedano. We wierzchach równały się dowozy składów komisyjnych prawie zeru, a składy handlarzy hurtowych mimo słabego odbytu dosyć są zredukowane.

Handel skórami i skórkami surowemi był również bardzo spokojny. Skóry dzikie i niemieckie skóry wołowe kupowano w małych tylko partyach po pełnych dotychczasowych cenach przy zapasach ograniczonych. Zajceara płacono do 7¼ sgr. za funt., partyą niemieckich skór wołowych, krowich 24 tal. za cent. Za skóry końskie płacono przy dobrych żądaniach do 35 tal. za towar wielki. — Skórek cielęcych nie ma wielkich zapasów; pod względem skórek cielęcych do lakierowania usposobienie jest słabe, ciężkie skóry garbarskie są żądane po cenie do 18¼ sgr. za funt. Tylko pod względem pięknych rosyjskich skór cielęcych obrót tygodniowy był znaczny i dochodził do około 30,000 sztuk. — Zapasy skór owczych dotąd nie są jeszcze wielkie.

—* **Fabryczne pranie wełny.** Nieprzyjemności połączone z praniem wełny na żywych owcach, strata czasu i koszta z tém zatrudnieniem połączone, spowodowały gospodarskie pomorskie Towarzystwo do narady, czyby nie można znaleść środka usunięcia tych trudności praniem wełny już postrzyżonéj, w jedno miejsce w większe masy nagromadzonéj. W tym celu zapytano naprzód znanych znaczniejszych kupców wełny, czyli niechcieliby kupować raczéj wełny surowéj jeszcze nie zmytéj, lub mytéj fabrycznie po strzyży. Kupcy, nie przyjąwszy pierwszego warunku, przystali na drugi. A ponieważ we Francyi oddawna istnieje już fabryka Elboeufa, która przyjmuje do prania wełnę strzyżoną, nie żądając za pranie żadnéj zapłaty, bo tłuszcz z wełny opłaca jéj tę czynność, posłano więc do téj fabryki sekretarza Towarzystwa dla obznajmienia się z całém postępowaniem tam praktykowaném. Następnie postanowiło Towarzystwo założyć taką fabrykę w Szczecinie, która i producentom wełny i saméj fabryce znaczne korzyści przyniesie. Przesyłanie niepranéj wełny nie powinno budzić żadnéj obawy, ponieważ tłuszcz wełniany, jeżeli tylko wełna na sucho zapakowaną została, zupełnie nie jest zapalny. (Gaz. Handl.)

— * **Mąka.** Berlin, 24 lipca. Mąka pszenna No. 0 5⅚—⅔ tal., No. 0 i 1 5⅔—⅓ tal.; rżana No. 0 4⁵⁄₆—4²⁄₃ tal., No. 0 i 1 4⅔—⅓ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 25 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⁵⁄₆—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka rżana No. 0 4¾—4⅚ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 25 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ żąd. — Pozn. listy rent. 89¾ płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½ % oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 83¼ tal. płac.

Żyto na lipiec 68, na lipiec-sierp. 59, na sierp-wrzes. 54½, na wrzes.-paźdz. 53½, na jesień 53½, paźd.-list. 49¼ tal. płac.

Okowita: (z beczką); na lipiec 20, na sierp. 20, na wrzes. 19⅚, na paźdz. 18⅚, na listopad 17, na grudzień 16½ tal. płac.

Giełda berlińska, 24 lipca.

Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe a przy niższych kursach obrót nadzwyczaj ograniczony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98 płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ płacn. Obl. pstwa (3½) 84½ płacon. Poż pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123¼ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76⅞ płac., dto (4%) 84⅜ płac., dto (4½%) 93 płc. Pozn. nowe (4%) 88¼ płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89¾ płac. Prusk. (4%) 90¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 46¼ żąd. Poż. narod. (5%) 54½ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 60 płacono. Losy kred. z r. 1858 66½ płc. Losy z r. 1860 (5%) 70¼ płacon. Losy z r. 1864 (4%) 41 żądano. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 60½ pł. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96½ płacon. Rosyjsk.-polsk. obl. skarb. (4%) 63½ płacn. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91¾ żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 93½ płacon. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 58¾ płacn. Włosk. poż. (5%) 49⅜ płacon. Amer. poż. (6%) 77⅜ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 140 płacono. Gal.-Kar.-Ludwik. 87 płac. Austr. franc. 124 płacono. Warsz.-wied. 59⅝ żądan. Szl. ... Austr. cred. n. ob. 73⅛ płacono. Pozn. prow. 98¾ ... Szląsk. stow. bank. (4%) 114¼ żąd. Certyf. hipot. Hübn. ... (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½ ...) — płac. Obl. hip. szląs stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Mei... (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅞ ... con., ldr. 111¼ płac., suweryny 6. 23½ płac., nap. 5. 12⅝ płac. półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. 99⅞ płacono. Austr.-bankn. 80 płacn. Rosk. bankn. 83⅝ płacono. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 83—97 tal., 2000 funt. na bież. mies. 86½, lipiec-sierp. 79½—79—½, wrzes.-październ. 71½—¼—72—71¾, paźd-list. 70½ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 67—69 tal. płc., nowe koleją nadchodzące 68 tal. pł. na bież. mies. 71¼—½—¼, lip.-sierp. 61¼—61—⅜, sier.-wrzes. 57¾, wrz.-paźdz. 55¼—56½, paźdz.-list. 53—½—54⅜, listop.-grudz. 52½—53 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 4.. —51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 30½—34½ tal., czesk. 32½ tal. płc., na bież. mies. 32¼ nom., lipiec-sierp. 30½—¾, sierp.-wrz. 28¼, wrzes.-paź. 26¾—27, paźdz.-list. 25¾—26, kw. maj 26¼ tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania i na pasz. 55—65 tal. średni towar 62 tal. płc. Rzep: 1800 funt. pośledni 82, lepszy 84—86½ tal. płac. Rzepik zimowy: 81—84 tal. płacono. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 1.. ⅚ tal. płac., na bież. miesiąc, lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11¹⁹⁄₂₄—¾, wrzes.-paźdz. 11¾—⅝—⅔, paźdz.-listop. 11¾, listop.-grudz. 11⅚—¾—¹⁹⁄₂₄ tal płacono. Oléj lniany: w miejscu 13¾ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21⅓ tal. płc., na bież. mies., lip.-sierp. i sierp-wrzes. 20⅝—⅝ płac. i żąd. ½ płac., wrzes.-paźdz. 20⅛—⁵⁄₁₂ płc. i żąd. ⅓ płac., paźdz.-listop. 18⅞—⅓, listop.-grudz. 17⅓, kwiec.-maj 17½—⅔ tal. płac.

Giełda wrocławska, 25 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny nieco stalsze; wyp. 6000 cent., na lip. 65¾—66¼ tal. płc., lip sierp. 57—⅜ płc. i żąd., sierp.-wrzes. 53, wrzes-paźdz. 50¾—51¼, paźdz-listop. 48 tal. płac. Pszenica na lip 87½ tal. żąd. Jęczmień na lip. 58 tal. żąd. Owies na lipiec 58 tal. żąd. Rzep na lip. 95½ tal. płc. Oléj rzepiowy, ceny słabsze; w miejscu 11⅓ tal. płac. na lipiec, lipiec-sierp. i sierp-wrzes. 11¼ żąd., wrzesień-paźdz. 11¼ płac. i żąd., paźdz.-listopad 11⅓, listop-grudz. 11½ tal. żąd. Okowita: ceny stałe; w miejscu 20⅔ tal. żąd. 20⁵⁄₁₂ płacono, na lip., lip.-sierpień i sierp.-wrzes. 19⅔ żąd. ⁷⁄₁₂ płc., wrzesień-paźdz. 18⅔ żąd. ⁷⁄₁₂ płc., paźdz-list. 17 płac. i żądano, listopad-grudzień. 16⅙ płacono ¼ tal. żąd.

Lubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	108—112	104	98—102
„ żółta	105—110	103	98—101
Żyto szląskie	— -87	85	81—83
„ obce	— —	—	— —
Jęczmień	62—64	60	57—59
Owies	43—44	42	40—41
Groch	78—80	76	70—74
Rzep	—	186	172
Rzepik zimnowy	196	190	184.

Giełda warszawska, 23 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79⅔ płc., — Oblig. skarb. (rs. 10) 76 płacno. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 55¼ płc. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 111¾ żąd — Listy likw. (4%) 58¾ płc. 59¹⁄₁₂ żądano.

Korespondencya Redakcyi.

Korespondentowi *** z Pleszewskiego: Nie można ogłaszać wszystkiego publicznie.

Resubhastacya majętności **Błociszewa** wraz z folwarkiem **Barbarki**, Wnéj Florentynie Kęszyckiéj przysądzonéj, została zniesioną. [4463]
Śrem, dnia 19 lipca 1867.
Królewski sąd powiatowy.

Zmarły w dniu 21 grudnia 1866 w Starém Puszczykowie gospodarz **Jan Szary**, wyznaczył w swym, w dniu 15 lutego 1867 publikowanym testamencie z dnia 19 grudnia 1866 obojga synom swoim z 1 małżeństwa Jakubowi i Maciejowi, każdemu jako legat 5 tal., o czém nieznajomych z pobytu legataryuszów w myśl § 231, rozdziału 12 części I powszechnego prawa krajowego niniejszém publicznie zawiadomiamy. [4465]
Śrem, dnia 4 lipca 1867.
Królewski sąd powiatowy.

Celem wspólnéj narady, tyczącéj się wyboru posła do sejmu północno - niemieckiego z powiatu **Bydgoskiego** upraszam wszystkich rodaków tegoż pow., aby w **sobotę d. 27 bm.** o trzeciéj godzinie po południu w cukierni p. Piotrowskiego w **Koronowie** jak najliczniéj chcieli się zebrać.
Komisarz powiatowy do wyborców w pow. Bydgoskim.

Wiadomość szkólna.
Nauka szkoły konces. trzyklasowéj, przygotująca do gimnazyum i szkoły realnéj, rozpoczyna się znów z **1 sierpniem rb.** nowych ras uczniów obojga płci przyjmuje się na **Piekarach 11**. Oraz mogą studenci na pensyą pod dozorem dobrym za stósowną nagrodą być przyjęci, a także w pracach szkólnych można dać im porękę.
Poznań, dnia 26 lipca 1867. [4468]
Zielke, przełożony zakładu.

Niżéj podpisany uprasza szanowną publiczność, by na imie jego Panu **Tomaszowi Zwierzyckiemu** nic nie pożyczała.
Józef Miskiewicz.
Poznań, w lipcu 1867. [4458]

Subjekt, obeznany dokładnie **handlem żelaza**, zgłosić się może u kupca **A. Wierzbickiego w Gnieźnie.** [4437]

Jan Specht
fabrykant broni w Poznaniu
Podgórna ulica No. 3.
Polecam mój skład francuzkich Chassepotów, Lefoszówek podług angielskiego systemu, iglicówek podług najnowszego sposobu, rewolwerów i zwyczajnych dubeltówek, iglicówki z kurkami także według życzenia fabrykuję. [4469]

Handel win
Antoniego Pfitznera
odebrał wino z Francyi „Graves" na potrzeby kościelne i sprzedaje takowe naoksefty i w mniejszych ilościach. — Zarazem poleca swój znaczny skład win węgierskich, stołowych i tłustych, z rozmaitych lat w największym doborze; wino czerwone z Bordeaux, na okseftach i butelkach, przy odbiorze 12 butelek liczy się cena hurtowa. Wina reńskie i hiszpańskie, jako i szampańskie z najlepszych domów francuz. po miernych cenach [4445]

Oléj do skor,
o którego znakomitéj skuteczności posiadamy już wiele świadectw, jest
najlepszym środkiem
do konserwowania i do nadania giętkości wszystkim gatunkom skór, jak uprzęży, rzemieniom trybowym, skórze powozowéj, obuwiu itd. a dostać go można w wyrobie prawdziwym w (⅔) but. po 10 sgr. wraz z przepisem użycia (10 but. 3 tal.) tylko z
[4471.] apteki **Elsnera.**

Król. pruska
140 loterya osnabrukska
Dn 29 lipca rb rozpoczyna się znów I klasa téj nader korzystnéj loteryi pruskiéj, która przy 22,000 losów ma 11.352 wygrane, przyczém **30.000, 20.000, 10.000,** tal. itd. Wpłaty, jak wiadomo, są małe, bowiem **los cały do 5 klas** kosztuje do klasy jednéj 3¼ tal., do wszystkich 5 klas 16¼ tal. Istnieją przytem i pół losy, ćwiartek nie ma. **Główna wygrana**, którą w przeszłéj loteryi do méj kolekcyi padła, wygraną została w W. Ks. Poznańskiém.
Urzędowe wykazy wygranych, plany itd. otrzymuje każdy interesent akuratnie.
Hermann Block, Szczecin,
[3813] **dom bankowy.**

P. T. Lwów, 15 lipca 1867.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszém Wielmożnego Pana, iż z dniem dzisiejszym rozpoczęło się działanie Zakładu naszego, koncesyonowanego najwyższym patentem pod firmą:

c. k. uprzywilejowany
galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Zakres działania tego Zakładu wskazuje rozdział II § 7 statutów, który zamieszczamy na odwrotnéj stronie.

Firmę podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie Dyrekcyi, składającéj się z Panów Dr. **Józefa Kolischera** i **Władysława Riegera** jako Dyrektorów i Pana **Maurycego Lazarusa** jako zastępcy Dyrektora; podpisy ich poniżéj zamieszczone prosimy przyjąć do wiadomości.

Uprzejmie zapraszając do zawiązania z nami stósunków w zakresie działania naszego, łączymy wyraz rzetelnego szacunku.

Za Radę nadzorczą
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
(4430). Prezydent
Alfred hrabia Potocki.

Rozdział II.
Zakres działania Towarzystwa.
§ 7.

Towarzystwo ma prawo zajmować się następującemi interesami a mianowicie:

1. Dawać pożyczki na hipoteki właścicielom nieruchomości wciągniętych w księgi publiczne, na czas krótszy lub dłuższy, gotowemi pieniędzmi lub listami hipotecznemi (zastawnemi) przez Bank hipoteczny wydawać się mającemi. O spłatę pożyczki bądź na raz, bądź w ratach, lub w drodze umorzenia (Annuitäten), oraz o wysokości procentów, zawartą być może umowa z każdym żądającym pożyczkę z osobna.

2. Nabywać wierzytelności, hipotekowane w tabuli krajowéj lub w księgach gruntowych, i umawiać się z dłużnikiem o spłatę onych, bądź w ratach, bądź w drodze umorzenia (Annuitäten).

3. Wydawać listy hipoteczne (zastawne) na podstawie interesów, pod 1. 2. wymienionych, do wysokości kwot, które dłużnicy hipoteczni z tych interesów Towarzystwu są winni. Listy te wydawane być mogą z oznaczeniem wypłaty albo na pewien termin, albo przez wylosowanie; z wypłatą listów wylosowanych połączone być mogą premia według planu losowania, przez rząd zatwierdzić się mającego.

4. Eskontować własne listy hipoteczne jak i w ogóle wylosowane listy zastawne, obligacye i rządowe papiery, również asygnacye kasowe innych zakładów, nakoniec nie późniéj jak w trzech miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych pewną wartość mającycych, na giełdach austryackich urzędownie notowanych; dawać za opłatą procentów zaliczki na własne listy hipoteczne, jako też na inne austryackie papiery rządowe, industryjne i inne pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na austryackich giełdach urzędownie jest notowany.

Kapitał Towarzystwa przeważnie użyty być ma do interesów pod 1. 2. wymienionych, niemniéj do zaliczek na własne listy hipoteczne i do ich eskontowania.

5. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną, płatne we Lwowie z terminem wypłaty nie przenoszącym dni stu od dnia podania wekslu. Weksle takowe muszą mieć prócz żira podającego, jeszcze podpisy najmniéj dwóch osób wekslowo obowiązanych, z wypłacalności znanych.

6. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem uprocentowanych asygnacyi kasowych, które na pewne imię i nie na mniéj jak na 50 zł. walutą austr. opiewać mają. Formularze tych asygnacyi podlegają zatwierdzeniu rządu. Najwyższa kwota asygnacyi kasowych w obiegu będących, nie może bez szczegółowego przyzwolenia rządowego, przenosić trzykrotnéj ilości wpłaconego kapitału akcyjnego.

7. Prowadzić interesa na rachunek bieżący (Contocorrente), i przekazowe (giro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacye (Cheque) albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.

8. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych pewną wartość mających, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami, za należytem pokryciem.

9. Przyjmować domicylowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.

10. Przyjmować do przechowania papiery, pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.

11. Dawaniem kredytu w sposób statutami przepisany, wspierać przemysłowe, handlowe i inne dobro publiczne na celu mające przedsiębiorstwa ekonomiczne; nakoniec

12. Połączona z c. k. uprzyw. akcyjnym Bankiem hipotecznym kasa zaliczkowa dawać będzie drobniejszym kupcom i przemysłowcom pożyczki za złożeniem stósownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą w ilości od najmniéj 5 do najwyżéj 500 zł. w. a. — Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki, bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo rozszerzania swojego zakresu działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na zastaw produktów gospodarstwa rólnego, oraz zajmować się komisowo kupnem i przedażą takowych produktów, a to podług osobnego regulaminu, który rządowi do potwierdzenia przedłożony być ma.

Publiczne podziękowanie.

Dzień 15 lipca był w roku minionym dla gminy naszéj dniem trwogi. Wybuchły około południa ogień rozszerzał się tak szybko, iż w kilku godzinach większą część domów naszych mieszkalnych i gospodarskich w perzynę obrócił, — pozbawił nas odzieży i zapasów żywności. Dla powiększenia nieszczęścia i biedy przyłączyła się jeszcze straszna cholera, która liczne zabierała ofiary, nie oszczędzając ni wieku ni płci. — Byliśmy bez pociechy i rady; nie dostawało wszystkiego — nie było mianowicie opieki dla licznych chorych. — Lecz wtém zbliżyła się dla nas dla zapobieżenia naszéj rozpaczy pomoc, przez Boga zesłana. Naczelny prezes pan **Horn**, który podczas pożaru był tu osobiście obecnym, stanął pośród nas, odwiedzał chorych w najodleglejszych kątach i stajniach, okazywał wielkie dla nich współczucie, zarządził założenie lazaretu cholerycznego i przedsięwziął kroki, aby chorym na niczém nie zbywało. — Jego Arcybiskupia Mość Jks. **hrabia Ledóchowski** odwiedził także chorych i cierpiących, darząc ich błogosławieństwy i pociechami religii. — Szanowny nasz landrat **Wocke** i szlachetna jego małżonka zaopatrywali pomocy potrzebujących w pożywienie, odzież i bieliznę. Za ich inicyatywą utworzył się komitet dla niesienia cierpiącym ulgi w sposób uregulowany.

Szlachetni mężowie Jks. proboszcz **Migdalski,** znany dla swéj niezmordowanéj czynności kupiec pan **A. Krzyżanowski,** pan hrabia **Mycielski** w Kobylopolu połączyli się, a dla potrzebujących wszystkich nadchodziły obfite wsparcia pieniężne — Pani profesorowa **Motty** i Siostry z zakonu św. Wincentego a Paulo zajęły się z wielkiem poświęceniem pielęgnowaniem chorych w lazarecie. Co zdołała ludzka pomoc, było udziałem nieszczęśliwych.

Minął rok od owego czasu okropnego, lecz nie osłabło zaufanie nasze w Bogu i wdzięczność nasza ku wszystkim tym wielko-dusznym, szlachetnym przyjaciołom ludzkości, którzy wtedy, tak do ofiar skłonni, opiekowali się nami biednymi. Czujemy się obowiązani do wypowiedzenia publicznie naszéj wdzięczności i do błagania Boga o obfite dla nich wszystkich błogosławieństwo. Żegrze, 15 lipca 1867.

Zarząd gminy.
Jakób Florkowski. Walenty Kaczmarek. Jan Mizera. Tomasz Banach. [4467]

Zarzuty, uczynione przezemnie panu **Likowskiemu** w liście z dnia 12 marca rb., odwołuję niniejszém jako nieprawdziwe.
4474. **Stanisław Hoffmann.**

Wilhelmowski plac 5 są natychmiast do wynajęcia na I piętrze domostwa podwórzowego dwa pokoje wraz z przynależnościami. [4447]

Karola Stangena
trzecia podróż towarzyska do Paryża
na wystawę powszechną
i na uroczystości napoleońskie
w Paryżu 13 dni pobytu.
Odjazd z Berlina dnia 9 sierpnia o 8 godz. z rana.
Zgłoszenia z zaliczką 15 tal. przyjmuje najpóźniéj aż do 3 sierpnia przedsiębiorca Karól Stangen **Berlin, Gołębia ulica (Taubenstrasse) 43.**
Wszystkie bliższe szczegóły podają programy, których bezpłatnie dostać można w Poznaniu w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. [4462.]

Niniejszém mamy zaszczyt Szanowną Publiczność uprzejmie zawiadomić, iż otworzyliśmy pod firmą
Merdas & Knoll
Handel kolonialny, win i cygar
z najlepszych sprowadzony źródeł.
Polecając jak najuprzejmiéj skład nasz, a przedewszystkiém zwracając uwagę na ceny nader umiarkowane, niezłomną cieszymy się nadzieją, że przez skorą i rzetelną usługę zadowolnimy szanownych odbiorców.
Grodzisk, w lipcu 1867. [4464.]
Hieronim Merdas. Bolesław Knoll.

[4229].
N. Behrens w Berlinie 28 Jerusalemerstrasse, **róg Kronenstrasse.**
Największy skład
towarów lnianych i wszystkich gatunków gotowéj **bielizny i bielizny domowéj** od najprostszych do bardzo eleganckich wyrobów po cenach najtańszych.
Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj, przesyłki do wyboru natychmiast.

Wszelkiego rodzaju ubiory i stroje damskie tak skromne, jako też najwytworniejsze, podług wzorów mód, wykonywa prędko i za ceny umiarkowane [4343]
Izabella Mazurkiewicz
w Obornikach.

Ogłoszenia gospodarskie itd

Rządzca, Polak, żonaty, wolny od wojskowości, posiadający wykształcenie odpowiednie do zarządu większego, obecnie w obowiązku, zarządzający samodzielnie obszerną włością, szuka dla zmiany właściciela majętności od 1 października lub od 1 stycznia rp. pod korzystnemi warunkami dla pp. właścicieli, odpowiedniego miejsca. Wykazać może nie tylko pięknemi świadectwami długoletnią praktykę, wierne i dobre prowadzenie gospodarstwa, lecz odwołuje się także na osobiste poświadczenie i rekomendacyą w razie zapytania z obecnie zajmowanego miejsca. Na żądanie przedstawi się osobiście, a bliższéj wiadomości na łaskawe zapytania zasięgnąć można pod lit. **S. B. w Wojnie poste restante.** [4415]

Rólnik, opatrzony w dobre świadectwa z nauki w swym zawodzie, poszukuje od 1 sierpnia miejsca do zarządu jednego folwarku pod łatwemi z swéj strony warunkami. Łaskawe offerty uprasza się: Chiffre **A. B. poste restante Kłecko.** [4460]

Urzędnik leśny, żonaty, Polak, posiadający dokładną wiadomość tego fachu, przedewszystkiém w zakładaniu zagajeń biegły, a który 20 lat przeszło urząd ten sprawuje i dobremi świadectwami swą kwalifikacyą udowodnić może, poszukuje zaraz lub od 1 października rb. miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem **R. P. poste restante Góra,** obwód Rejenc. Pozn. [4466]

Poszukuje się hypotek do nabycia po Landszafcie od **5000** do **60,000 tal.** Reflektujący na powyższe ogłoszenie mogą zgłosić się do niżéj podpisanego w Gnieźnie.
[4461]. **Tadeusz Zabłocki.**

Folwark, obejmujący 111 mórg ornéj roli i boru średniego 11 mórg, z wiatrakiem nowo wystawionym, budynkami dobremi i kompletnym inwentarzem żywym i martwym, położony przy szosie pomiędzy Kostrzynem a Swarzędzem, jest z wolnéj ręki natychmiast do nabycia. Reflektujący zgłosić się może do pana **Grzegorzewskiego w Kostrzynie** w Hotelu Drezdeńskim. [4473]

Sprzedaż koni.
Kilkanaście koni wierzchowych i pociągowych, tak jako i dwadzieścia źrebców różnego wieku sprzedane będą w drodze publicznéj licytacyi **dnia 12 sierpnia rb.** o godz. 10 przed południ. **Glesnie pod Wyrzyskiem.** [4452].

Fluid restytucyjny
prawdziwy, skoncentrowany i bardzo skuteczny przeciw kulawieniu zwierząt pociągowych, butelka kwart. z przepisem użycia 17½ sgr. (wystarcza na 3 kwarty płynu do nacierania) 6 butelek 3 tal.
[4470.] Apteka **Elsnera.**

250 owiec do chowu, rasy elektoralou - negretti, ma na sprzedaż Dominium Izabella p. Nakłem. [4434]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.